VII kadencja

KANCELARIA SEJMU
Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

■ **Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi (nr 25)**

z dnia 12 kwietnia 2012 r.

Pełny zapis przebiegu posiedzenia

Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi (nr 25)

12 kwietnia 2012 r.

Komisja Rolnictwa i Rozwoju Wsi, obradująca pod przewodnictwem posła **Jana Krzysztofa Ardanowskiego (PiS)**, zastępcy przewodniczącego Komisji, rozpatrzyła:

– informację Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi na temat rolnictwa ekologicznego w Polsce – stan obecny i planowane zmiany;

– informację Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi o sytuacji na rynku materiału siewnego i funkcjonowaniu spółek hodowli roślin;

– informację Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi o pomocy dla producentów rolnych poszkodowanych w wyniku ujemnych skutków przezimowania;

– sprawy bieżące.

W posiedzeniu udział wzięli: **Kazimierz Plocke** sekretarz stanu i **Andrzej Butra** podsekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi wraz ze współpracownikami, **Dariusz Wiraszka** zastępca głównego inspektora ochrony roślin i nasiennictwa, **Andrzej Groszek** dyrektor w Agencji Rynku Rolnego wraz ze współpracownikami, **Grzegorz Młynarczyk** dyrektor Zespołu Nadzoru Właścicielskiego Agencji Nieruchomości Rolnych, **Cezary Dziubak** główny specjalista w Ministerstwie Finansów, **Michał Giziński** główny specjalista w Ministerstwie Środowiska **Franciszek Witkowski** główny specjalista w Najwyższej Izbie Kontroli, **Leszek Dereziński** prezes zarządu Federacji Związków Pracodawców, Dzierżawców i Właścicieli Rolnych wraz ze współpracownikami, **Jacek Staciwa** członek zarządu Krajowego Związku Rewizyjnego Rolniczych Spółdzielni Produkcyjnych, **Mariusz Gołębiowski** zastępca przewodniczącego Związku Zawodowego Rolników „Ojczyzna", **Janusz Walczak** przewodniczący Regionu Kujawsko-Pomorskiego NSZZ „Solidarność" Rolników Indywidualnych, **Małgorzata Romatowska** starszy specjalista w Krajowej Radzie Izb Rolniczych, prof. **Michał Jerzak** oraz dr **Wojciech Mikulski** z Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Magdalena Kowalska, Danuta Winiarczyk, Andrzej Wolin** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Otwieram posiedzenie Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Witam przybyłych gości – pana ministra, przedstawicieli resortu, przedstawicieli organizacji rolniczych. Stwierdzam kworum.

Porządek dzienny wraz z materiałami został państwu posłom przekazany. Zawiera dwa punkty – informacja Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi na temat rolnictwa ekologicznego w Polsce, stan obecny i planowane zmiany oraz informacja Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi o sytuacji na rynku materiału siewnego i funkcjonowaniu spółek hodowli roślin. Chcielibyśmy rozszerzyć porządek dzienny o dodatkowy punkt – informacja Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi o realizacji postulatów zawartych w dezyderacie nr 2, uchwalonym w dniu 28 marca 2012 r., w sprawie pomocy ekonomicznej dla gospodarstw rolnych dotkniętych klęską wymarznięć w 2012 r. oraz o przyjętym w dniu 3 kwietnia 2012 r. rozporządzeniu Rady Ministrów zmieniającym rozporządzenie w sprawie realizacji niektórych zadań Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa oraz o uchwale Rady Ministrów w sprawie ustanowienia programu pomocy dla rolników i producentów

rolnych, w których gospodarstwach powstały szkody spowodowane wystąpieniem w okresie zimowym 2011–2012 ujemnych skutków przezimowania.

Czy są uwagi do przedstawionego porządku dziennego? Informuję również, że otrzymaliśmy od pana ministra pisemną informację, która dotyczy tego dodatkowego punktu. Wobec braku uwag stwierdzam przyjęcie zmienionego porządku.

Informuję, że salę mamy do godziny 13.00, a więc czasu jest wystarczająco, aby w sposób efektywny i kompletny przeprowadzić dzisiejsze posiedzenie Komisji.

Przechodzimy do realizacji punktu 1 porządku dziennego. Proszę pana ministra o przedstawienie informacji dotyczącej rolnictwa ekologicznego w Polsce, stanu obecnego i planowanych zmian.

Sekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Kazimierz Plocke:

Dziękuję, panie przewodniczący. Wysoka Komisjo, panie i panowie, na początku chciałem poinformować Wysoką Komisję, że uzyskaliśmy informację, iż na najbliższym posiedzeniu sejmowa Komisja Finansów Publicznych rozpatrzy wniosek Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi, uzgodniony z Ministrem Finansów, w sprawie zwiększenia środków na dopłaty do kredytów inwestycyjnych, co pozwoli nam wygenerować akcję kredytową na poziomie 1 mld zł. Stosowne pisma dzisiaj zostaną przekazane do przewodniczącego Komisji Finansów Publicznych celem dalszego procesowania. Będzie to zrealizowanie tego praktycznego wniosku, o którym dyskutowaliśmy wielokrotnie, o co państwo zabiegaliście, jako przedstawiciele sejmowej Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi. To pierwszy komunikat.

Kolejna sprawa dotycząca rolnictwa ekologicznego. Chciałem poinformować Wysoką Komisję, że od 1 stycznia 2009 r. zasady produkcji ekologicznej oraz znakowania żywności ekologicznej regulują przepisy rozporządzenia Wspólnoty Europejskiej nr 834 z 2007 r. w sprawie produkcji ekologicznej, znakowania produktów ekologicznych, a także uchylające rozporządzenie Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej i rozporządzenia wydane w jego trybie. Uzupełnieniem do tego dokumentu prawnego jest ustawa kompetencyjna z 2009 r. o rolnictwie ekologicznym, plus – oczywiście – rozporządzenia do tej ustawy. To są podstawowe przepisy prawne, na podstawie których jest organizowana produkcja ekologiczna i funkcjonowanie gospodarstw ekologicznych w kraju.

Jeżeli chodzi o dane statystyczne, to trzeba państwa poinformować, że w 2009 r. rolnictwo ekologiczne stanowiło 2,4% ogólnej powierzchni upraw rolniczych, natomiast w końcu roku 2011 w Polsce powierzchnia uprawiana ekologicznie przekroczyła 573 tys. ha, co stanowi ok. 3,8% całej powierzchni użytkowanej rolniczo w kraju. Chcę też poinformować, że w 2011 r. pod kontrolą 10 jednostek certyfikujących w rolnictwie ekologicznym znajdowało się 23,5 tys. gospodarstw ekologicznych. Jest to prawie dwunastoprocentowy wzrost w stosunku do roku 2010. Pod względem liczby gospodarstw dominujące są województwa północnej oraz południowo-wschodniej Polski. Liczba przetwórni w 2011 r. wyniosła 267 i była o 26 przetwórni wyższa niż w 2010 r. Pod względem liczby przetwórni dominują województwa: mazowieckie – 55 przetwórni, wielkopolskie – 39 przetwórni, lubelskie – 28 przetwórni.

To tyle, jeżeli chodzi o nasz stan posiadania i dane statystyczne. Natomiast ważną częścią tejże działalności ekologicznej jest wsparcie finansowe. Chciałbym poinformować Wysoką Komisję, że gospodarstwa ekologiczne w Polsce uzyskują wsparcie finansowe z trzech źródeł. Pierwsze źródło to uczestnictwo rolników w systemach jakości żywności. Tu chcę poinformować, że od roku 2011, za zgodą Komisji Europejskiej, przy złożonym poprawnie wniosku ze strony polskiej i poparciu tego wniosku przez inne państwa członkowskie, maksymalna dopłata do certyfikacji gospodarstwa ekologicznego jest na poziomie 3 tys. zł. W budżecie państwa na ten cel zarezerwowaliśmy – dla przypomnienia – 6 mln zł na 2012 r. Drugie źródło wsparcia dotyczy działań informacyjnych i promocyjnych. Tutaj środki są wypłacane z Agencji Rynku Rolnego na wniosek zainteresowanego gospodarstwa ekologicznego. Zwrot jest na poziomie 70% kosztów kwalifikowanych. Trzecie źródło finansowego wsparcia dotyczy programów rolno-środowiskowych. Wysokość płatności jest uzależniona od wybranego pakietu i te pakiety kształtują się następująco, podam przykładowo: jeżeli dotyczy to upraw

rolniczych, dla których zakończono okres przestawiania, jest to 840 zł w pierwszym i drugim roku przestawiania, a w trzecim i kolejnych latach to 790 zł do 1 ha.

Chcę też zwrócić uwagę, że chcąc być gospodarstwem ekologicznym, wchodzi się w proces, który nie dokonuje się z dnia na dzień. Należy go dobrze zaplanować, potem jest okres tzw. przestawiania produkcji z tej, która była wcześniej, na produkcję ekologiczną, łącznie z uzyskaniem stosownych certyfikatów. Dlatego płatności na początku są wyższe, a w kolejnych latach są pomniejszane. Chodzi o to, żeby zachęcić i stworzyć mechanizmy wsparcia, tak aby można było przekonać jak największą liczbę rolników do tej produkcji. Jeżeli chodzi o uprawy zielarskie, jest to 1050 zł dopłaty do 1 ha , natomiast uprawy sadownicze, jagodowe to 1800 zł w pierwszym i drugim roku oraz 1540 zł w trzecim i następnych. Uprawy sadownicze i jagodowe w okresie przestawiania jest to 800 zł w pierwszym i drugim roku przestawiania oraz 650 zł w trzecim roku.

Widać więc, że systemy wsparcia dla rolnictwa ekologicznego istnieją, natomiast chyba największą naszą słabością jeszcze dzisiaj jest to, że nie dysponujemy dobrze rozbudowanym i zorganizowanym rynkiem produktów ekologicznych. To jest zadanie ciągłe, które oczywiście będziemy realizować. Obserwujemy pewną progresję od kilku lat, ale oczywiście chciałoby się mieć jeszcze lepsze rezultaty. Mówimy jednak teraz o stanie faktycznym.

Jeżeli chodzi o kolejną interesującą sprawę, którą chciałbym dzisiaj poruszyć, to plan działań dla żywności i rolnictwa ekologicznego w Polsce na lata 2011–2014. Jest to program rządowy, który został przyjęty 9 czerwca 2011 r. Przede wszystkim będzie się opierał na sześciu filarach, które będą podstawą prowadzenia działalności ekologicznej w Polsce. Pierwszy filar dotyczy rozwoju rynku, promocji i informacji o działalności gospodarstw ekologicznych. Po drugie, są to zasady produkcji, według których określona produkcja będzie prowadzona w poszczególnych gospodarstwach. Po trzecie, jest to kontrola i certyfikacja gospodarstw ekologicznych. Po czwarte, są to badania produktów ekologicznych na zawartość różnego rodzaju związków i składników, które występują w produktach finalnych. Po piąte, jest to szeroko rozumiana ochrona środowiska, bo produkcja ekologiczna powinna być przyjazna dla środowiska i wzajemnie uzależniona. W szóstym punkcie jest szeroko rozumiana współpraca pomiędzy całym środowiskiem gospodarstw ekologicznych, a także całym sektorem rolnym i rynkami rolnymi w Polsce. To nowa inicjatywa, którą podejmujemy i mamy nadzieję, że z roku na rok sytuacja w zakresie gospodarstw ekologicznych i produkcji żywności powinna być coraz lepsza, aby zwiększyć konkurencyjność tego nowego sektora, który z punktu widzenia konsumentów jest bardzo ważny.

Wreszcie ostatni segment, który związany jest z propozycjami, co dalej z rolnictwem ekologicznym. Chcę poinformować, że na podstawie dotychczasowych doświadczeń widzimy konieczność dokonania zmian w ustawie o rolnictwie ekologicznym w minimum trzech istotnych obszarach. Obszar pierwszy dotyczy wprowadzenia uproszczeń w zakresie możliwości przyznania zgody ministra rolnictwa i rozwoju wsi na zastosowanie horyzontalnie odstępstw od zasady produkcji ekologicznej. To wynika też z doświadczeń gospodarstw ekologicznych. Chodzi o to, żeby zasady dotyczące produkcji jeszcze bardziej uprościć i umożliwić wszystkim tym, którzy zamierzają zająć się tą produkcją, tego typu działanie. Po drugie, chcemy zmniejszyć liczbę obowiązków administracji oraz jednostek certyfikujących w zakresie przekazywania informacji o producentach. Produkcja ta jest ściśle kontrolowana, a nawet reglamentowana. Producenci muszą przekazywać mnóstwo informacji do systemu. Chcemy tu i widzimy taką konieczność uproszczenia przepisów i zmniejszenia tych obowiązków. Po trzecie, widzimy konieczność zmiany terminu składania wykazu przekazywanego prezesowi Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa w zakresie usprawnienia procesu raportowania. Wykaz ten będzie składany nie, jak do tej pory, do Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi, tylko do Głównego Inspektoratu Jakości Handlowej Artykułów Rolno-Spożywczych. Po czwarte, chcemy wprowadzić możliwość zwolnienia z konieczności zdawania egzaminu przez każdego z inspektorów co trzy lata. W obecnej ustawie jest taki wymóg, że inspektorzy powinni zdawać egzaminy co trzy lata. Chcemy z takiego obowiązku się wycofać, co ma

także usprawnić cały proces związany z dalszym rozwojem gospodarstw ekologicznych w Polsce.

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, tyle chciałbym powiedzieć tytułem wprowadzenia do dyskusji o tym ważnym segmencie ekologicznych gospodarstw. W naszym gronie są dyrektorzy departamentów, będziemy chętnie udzielać odpowiedzi na państwa pytania. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dziękuję, panie ministrze. Proszę o zgłaszanie się do dyskusji, będę zapisywał nazwiska. Bardzo proszę, pan poseł Bąk.

Poseł Dariusz Bąk (PiS):

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, moje pytanie dotyczy sytuacji gospodarstw ekologicznych w świetle działań rządu, a działania rządu to uporczywe dążenie do tego, żeby Polskę zaśmiecić organizmami genetycznie modyfikowanymi.

Pan minister bardzo ładnie nam pokazał statystykę, wskazując, że następuje gwałtowny rozwój gospodarstw ekologicznych zarówno co do obszaru, jak i liczby gospodarstw oraz ilości produktów. Wszystko rośnie, a w tym czasie rząd uporczywie dąży do tego, żeby w ustawie o nasiennictwie zezwolić na obrót materiałem siewnym GMO. Mało tego, w ostatnim czasie ukazało się stanowisko rządu, Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi, że pozytywnie odnosi się do prezydenckiego projektu ustawy o nasiennictwie, gdzie jest w sposób ukryty dopuszczenie do obrotu materiałem siewnym GMO. W tym projekcie znajdują się regulacje o zakazie obrotu materiałem siewnym GMO i rząd pozytywnie się odnosi do całości projektu ustawy, ale te wszystkie zapisy, które mówią o zakazie obrotu materiałem siewnym GMO należy wyrzucić. To się kłóci jedno z drugim.

Panie ministrze, proszę się odnieść do tej sytuacji i powiedzieć wyraźnie i wprost, o co chodzi ministerstwu i rządowi, jeżeli w ten sposób traktuje się GMO w Polsce? Kiedy GMO będzie w Polsce upowszechnione, a w tym kierunku zmierzacie, koniec z gospodarstwami ekologicznymi.

Dziękuję za uwagę.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dziękuję. Pan poseł Jan Warzecha.

Poseł Jan Warzecha (PiS):

Panie przewodniczący, szanowni państwo posłowie, panie ministrze, chciałbym zadać pytanie. Pochodzę z Podkarpacia, a więc z terenu, gdzie to rolnictwo rozwija się w miarę dobrze, ale jednak rolnicy zajmujący się produkcją ekologiczną narzekają na możliwości zbytu produktów ekologicznych i to zarówno na rynku wewnętrznym, jak i na rynku zewnętrznym. Narzekają na brak możliwości kredytowania i tu będę miał pytanie do pana ministra. Jakiego rodzaju wsparcia kredytowego mogą oczekiwać rolnicy produkujący żywność ekologiczną?

Jak wspomniałem, na Podkarpaciu jest taka specyfika, ponieważ najwięcej gospodarstw jest o powierzchni od 1 do 4 ha. Są to najczęściej gospodarstwa dwuzawodowe, czyli bardzo dobrze pasujące do rolnictwa ekologicznego. Słabo rozwijają się u nas grupy producenckie. Tu będę mieć pytanie do pana ministra, jakiego rodzaju wsparcia można oczekiwać ze strony rządu?

Jaka jest rola placówek dyplomatycznych w promocji zdrowej żywności, rolnictwa ekologicznego? Czy są one mocno zaktywizowane? Mam na myśli naszych sąsiadów ze wschodu i z zachodu. Jakie działania promocyjne, oprócz tych, o których słyszeliśmy, kiedy np. minister Sawicki promuje określoną żywność, są podejmowane? Są to dobre działania, słyszymy o nich i z rozmowy z producentami wynika, że są jakieś efekty. Natomiast rozmawiałem kiedyś z producentem zdrowej żywności (jest to przetwórstwo mięsne), który powiedział, że przynosi to efekty. Jadą do Brukseli, mają tam swoje stanowisko, przychodzą europosłowie, wiceministrowie, ministrowie i jedzą tę naszą smaczną kiełbasę, szynkę, podziwiają, ale na tym się to kończy. Nie ma zamówień.

Wniosek z tego jest taki: trzeba zmienić jakoś działania promocyjne, aby były bardziej efektywne.

Moje główne pytanie będzie dotyczyć typów wsparcia, na jakie mogą oczekiwać rolnicy produkujący żywność ekologiczną odnośnie zbytu produktów u nas, na rynku wewnętrznym, i na rynku zewnętrznym.

Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dziękuję. Pani poseł Niedziela, proszę.

Poseł Dorota Niedziela (PO):

Panie przewodniczący, panie ministrze, koleżanki i koledzy, chciałam zapytać, jaki procent w ogólnej produkcji żywności stanowi żywność ekologiczna? Jaki to jest udział w rynku produktów żywnościowych? Czy jest duży, czy stosunkowo mały?

Mam jeszcze jedno pytanie. Czytając materiały, w dziale dotyczącym wsparcia dla rolnictwa ekologicznego, znalazłam trzy ramy wsparcia – uczestnictwa rolników w systemie jakości żywności i tu rzeczywiście wsparcie finansowe jest bardzo duże, bo 15.430 rolników ekologicznych dostało wsparcie w dużej wysokości; następny dział to działania informacyjne i promocyjne i tu według danych zgłosiła się tylko jedna grupa producencka, która jest beneficjentem finansów, które można tu wykorzystać. Mam pytanie, dlaczego tak mało grup producenckich korzysta z tego drugiego wsparcia? Czy jest to problem liczby dokumentów koniecznych do złożenia, czy też tak małe jest zainteresowanie tym działem?

Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dziękuję pani poseł. Kto z państwa chciałby jeszcze zabrać głos? Proszę bardzo.

Poseł Anna Nemś (PO):

Panie przewodniczący, panie ministrze, mam pytanie. Z tych statystyk, które państwo przedstawiliście, wynika, że i liczba gospodarstw ekologicznych, i powierzchnia użytkowa zwiększają się. Wprawdzie ta dynamika nie jest aż taka duża, ale jest. Co się dzieje w latach 2010–2011, jeżeli chodzi o liczbę przetwórni ekologicznych? Ta tendencja jest odwrotna. Co się stało, że jest tu tendencja spadkowa? Czy związane jest to z jakimiś rozstrzygnięciami, czy z jakąś sytuacją, że akurat w tym przypadku statystyki są malejące?

Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dziękuję pani poseł Nemś. Czy jeszcze ktoś z państwa posłów chciałby zabrać głos? Proszę bardzo, pani poseł Poślednia.

Poseł Krystyna Poślednia (PO):

Panie ministrze, zaproszeni goście, też mam pytanie dotyczące informacji na temat produkcji ekologicznej, rolnictwa ekologicznego. Myślę, że jest to ważne, aby jak najlepiej rozwijało się ono w Polsce. Mam pytanie, w jaki sposób środki unijne, które były kierowane na obszar rolnictwa, wpłynęły na rozwój gospodarstw ekologicznych? Jaka jest pozycja Polski w tej chwili na tle Europy, porównując do starej Unii Europejskiej i nowych państw, które później mogły korzystać z tych środków europejskich? Jaka jest różnica w możliwościach sprzedania towarów ekologicznych, bo produkcja ekologiczna jest zawsze trochę droższa i czy promocja wystarczy by sięgać po produkty ekologiczne?

Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dziękuję pani poseł. Kto z państwa jeszcze chciałby zabrać głos, zanim udzielę głosu gościom? Proszę bardzo, pan Gołębiowski, Związek Zawodowy „Ojczyzna".

Wiceprzewodniczący Związku Zawodowego Rolników „Ojczyzna" Mariusz Gołębiowski:

Panie przewodniczący, panie ministrze, mam pytanie dotyczące przede wszystkim pszczół i miodu, bo to jest papierek lakmusowy bardzo czuły na sprawy ekologiczne.

Chodzi mi przede wszystkim o środki ochrony roślin, które są wprowadzane do obrotu i rolnicy mają możliwość korzystania z nich. Z jednej strony dużo się robi, żeby chronić rośliny, ale z drugiej strony masowo są trute pszczoły. Strajk pszczelarzy, który odbywał się miesiąc temu, dotyczył też środków ochrony roślin.

Panie ministrze, my, jako związek, wielokrotnie w ostatnim czasie spotykaliśmy się z przedstawicielami ministerstwa w sprawie środków ochrony roślin. Mamy eksperta w Copa-Cogeca, reprezentuje nas prof. Huszcza w Brukseli, w Komisji Europejskiej. Bardzo ważną sprawą są właśnie środki ochrony roślin. Na etykietach środków, panie ministrze, nie można odczytać okresów karencji i prewencji. Na pytanie przedstawiciel Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi odpowiada, że gdzieś tam w przepisach, które przychodzą z Brukseli, można sobie to odczytać. Jest to, naszym zdaniem, niesłuszne działanie lub urzędnicy słabo dopilnowują tych spraw. Chodzi mi o nowe środki, panie ministrze.

Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dziękuję bardzo. Czy ktoś chciałby jeszcze zabrać głos? Nie widzę, więc udzielę sobie głosu. Panie ministrze, szanowni państwo, rozwój rolnictwa ekologicznego wydaje się być bezdyskusyjny. Zgadzamy się co do tego, że ten segment produkcji rolniczej powinien się rozwijać. Przemawiają za tym względy zdrowotności produkowanej tak żywności, a prawdopodobnie część społeczeństwa będzie skazana na konsumowanie żywności wytwarzanej metodami ekologicznymi. Ta nisza rynkowa się poszerza, coraz więcej ludzi jest zainteresowanych kupnem droższej żywności, która ma jednak wyższe parametry bezpieczeństwa i jakości. Nie jest również bez znaczenia fakt, że pojawia się pewna moda na żywność ekologiczną. Nawet ci, którzy nie są do końca przekonani o jej wyższości zdrowotnej, starają się nieco snobistycznie taką żywność kupować. Oczywiście, trzeba brać pod uwagę ograniczenia finansowe rynku, a także fakt, że w krajach znacznie od nas bogatszych ta produkcja jest także ograniczona do niszy rynkowej. Nie ma co się łudzić, że w Polsce przeskoczymy bariery, które w innych krajach zostały zdefiniowane.

Mam pytanie i pewną wątpliwość, którą chcę się podzielić z resortem. Od wielu lat jest jakiś błąd, którego nie jesteśmy w stanie wyeliminować. Jest nisza rynkowa, zapotrzebowanie rynkowe rośnie, dostrzegamy to, w statystykach wyraźnie widać, że rolników chętnych do przestawienia się na metody produkcji ekologicznej jest coraz więcej, dynamika jest znacząca, bo w tej chwili to już prawie 24 tys. gospodarstw, a kilka lat temu było to poniżej 10 tys., przyrasta bardzo istotnie hektarów, to prawie 600 tys. ha, a na dobrą sprawę na rynku nie ma produkcji ekologicznej. W wielu sklepach, które starałem się odwiedzić, przygotowując się do dzisiejszego posiedzenia Komisji, króluje żywność ekologiczna z Włoch, z Niemiec, z Austrii, która stanowi zdecydowaną większość w asortymencie sklepów, które specjalizują się w żywności ekologicznej. Jest jakaś bariera, jakiś problem i pomimo zainteresowania rynku, pomimo coraz lepszej dystrybucji żywności ekologicznej, bo udało się przełamać jakąś barierę w supermarketach i są tam wydzielone stoiska, żywność ta jest w szczególny sposób wyeksponowana, czyli udało się przełamać barierę, która jeszcze kilka lat temu występowała w dystrybucji tej żywności, to jednak tej polskiej żywności ekologicznej jest wciąż mało.

Czy nie należy domniemywać, a – niestety – wydaje mi się, że jest to dość bliskie prawdy, że jest to prosty sposób na wyciąganie pieniędzy publicznych? Byłem kiedyś nawet w sporze z organizacjami ekologicznymi za stwierdzenie, że znaczna część rolników ekologicznych udaje jakiekolwiek zainteresowanie ekologią, a zgłasza się wyłącznie po to, żeby uzyskiwać dopłaty do jednokośnych użytków ekologicznych, czyli – mówiąc wprost – perzu, który czasami jest koszony raz w roku, a czasami w ogóle nie jest koszony. Gdybyśmy zrobili analizę tych 600 tys. ha, to pewnie będzie to zdecydowana większość, czyli jednokośne użytki zielone udające ekologię. Nie o taką ekologię, wydaje mi się, powinniśmy w Polsce zabiegać. Środki publiczne, których jest mało, powinny być w taki sposób dystrybuowane, aby wspierać rolnictwo ekologiczne w takim zakresie, żeby zwiększała się podaż produkcji ekologicznej, żeby to nie było oszukiwanie w majestacie

prawa władz publicznych i społeczeństwa, tylko aby rzeczywiście to generowało wzrost produkcji ekologicznej i podaży na rynek.

W związku z tym mam pytanie do pana ministra, bo wydaje mi się, że akurat Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi od wielu lat to analizuje – tu chciałbym bardzo wysoko ocenić kompetencje osób zajmujących się sprawami ekologii w ministerstwie, w departamencie i wydziale – jakie zmiany należałoby wprowadzić w nowej perspektywie finansowej, a jest czas najwyższy, aby nad tym pracować? Nie chodzi tylko o zmiany w prawie, nad którymi trzeba pracować i dobrze, że resort myśli nad korektą prawa. Myślę, że ona powinna być szersza i głębsza niż to, co proponujecie. Tu Komisja zapewne bardzo chciałaby się przyczynić do poprawienia prawa związanego z rolnictwem ekologicznym. Jednak jak zmodyfikować, w jaki sposób zmienić system wsparcia publicznego dla sektora gospodarstw ekologicznych, żeby uzyskać efekt, o którym mówię, czyli zaspokoić potrzeby konsumentów w zakresie żywności ekologicznej? Czy nie należałoby już w tej chwili myśleć nad nowym Programem Rozwoju Obszarów Wiejskich czy obojętnie jak się ten dokument będzie nazywał, nad nowymi założeniami finansowymi w perspektywie finansowej 2014–2020?

To w kontekście wczorajszej dyskusji na posiedzeniu Komisji, gdzie dyskutowaliśmy na temat pomocy publicznej dla gospodarstw, które zostały dotknięte stratami związanymi z *E. coli*.

Czy można prosić państwa o ciszę?

Wtedy również posłowie proponowali, by informacja o uzyskanym wsparciu publicznym dla tej grupy rolników, którzy wycofali świeże warzywa z rynku na skutek strat związanych z *E. coli*, była jawna i publiczna, żeby była zawieszona na stronie internetowej odpowiedniej instytucji, a w tym przypadku zapewne Agencji Rynku Rolnego. Wydaje się, że również nie unikniemy tego w przypadku gospodarstw otrzymujących wsparcie publiczne w zakresie rolnictwa ekologicznego. Taka informacja o wielkości uzyskanego wsparcia publicznego powinna być jawna, w żaden sposób nie reglamentowana, aby społeczeństwo wiedziało, kto i jakie środki wsparcia w tym zakresie uzyskuje.

Proszę bardzo, panie ministrze.

Sekretarz stanu w MRiRW Kazimierz Plocke:

Dziękuję, panie przewodniczący. Dziękuję za wszystkie uwagi i wnioski oraz pytania. To wyraz wielkiej troski Komisji. To ważny sektor naszej aktywności, choć oczywiście jeszcze nie do końca jesteśmy usatysfakcjonowani, co wynika też z faktu, że mamy dopiero siódmy rok doświadczeń, jeżeli chodzi o nasze uczestnictwo w nowej wspólnej polityce rolnej.

Odpowiadając precyzyjnie na zadane pytania, wyjaśniam, po pierwsze, w kwestii dotyczącej roślin zmodyfikowanych genetycznie, że jednostka certyfikująca w sposób absolutny nie dopuszcza do takich upraw. Jest to wykluczone, więc te 10 jednostek certyfikujących absolutnie takiej możliwości nie dopuszcza. Nie ma tu możliwości, żeby w gospodarstwie ekologicznym dopuścić do uprawy roślin zmodyfikowanych genetycznie.

Po drugie, w parlamencie jest procedowany prezydencki projekt, rząd wycofał swój projekt z dalszego procedowania. Jest stanowisko rządu do projektu prezydenta. Potwierdzam, jest ono pozytywne w zakresie – i chciałbym, abyśmy dobrze zrozumieli, co jest intencją rządu – wykonania dyrektyw, które są do zaimplementowania do polskiego porządku prawnego. To są trzy dyrektywy. Jeżeli ich nie wdrożymy, to oczywiście grożą Polsce określone sankcje. Generalnie idzie o jedno, o to, żeby zarejestrować i wprowadzić do obrotu, natomiast rząd jest przeciwny – to wielokrotnie powtarzaliśmy i powtórzę to na tym posiedzeniu Komisji – wprowadzaniu do środowiska organizmów zmodyfikowanych genetycznie, jesteśmy przeciwko takim uprawom, natomiast czym innym jest zarejestrowanie i wprowadzenie do obrotu. Tu jest podstawowy spór. Być może trzeba jeszcze trochę dyskusji, aby te zawiłości prawne w tym względzie wyjaśnić. My oczywiście uważamy, że zadania w tym zakresie należy zrealizować,

bo jesteśmy państwem członkowskim Unii Europejskiej, jesteśmy zobligowani do respektowania w tym względzie przepisów prawa.

Jeżeli chodzi o kwestię liczby producentów ekologicznych w różnych regionach Polski, to chciałbym przytoczyć, jak to wygląda w poszczególnych województwach. Dolny Śląsk ma 1343 producentów, województwo kujawsko-pomorskie – 385, panie przewodniczący Krzysztofie, lubelskie – 2108, lubuskie – 1104, łódzkie – 489. To znaczy, że jest jeszcze wiele do zrobienia. Małopolska ma 2131 gospodarstw, mazowieckie – 2222, opolskie – 88, więc panie przewodniczący Leszku jest do zrobienia wiele, podkarpackie, a kolega Warzecha jest z Podkarpacia, to 2111 podmiotów, podlaskie – 2452, pomorskie – 782, śląskie – 251, świętokrzyskie – 1310, warmińsko-mazurskie – 3041, wielkopolskie – 930 i zachodniopomorskie – 3113. To statystyka na dziś. Wydaje się, że możemy tę statystykę poprawiać. Temu celowi służą działania, które podejmujemy.

Trzeba sobie uzmysłowić jedno, że jest to młoda dziedzina naszej aktywności, bo – jak powiedziałem – 7 lat doświadczeń w nowych warunkach, przy czym okres przestawiania to 2–3 lata. Jeżeli odejmiemy więc od tych 7 lat 2–3 lata, to niektórzy gospodarze, którzy są pionierami, są na rynku od 4 lat. To nie jest dużo. Nie mamy tu wiele doświadczeń i zdobywamy je z roku na rok. Stąd trzeba być cierpliwym co do efektów. Zwracam też uwagę, że kwestia dotycząca produkcji i produktów ekologicznych, a tylko na nich chcę się skoncentrować, nie myląc pojęć związanych z produkcją żywności wytwarzanej w warunkach przemysłowych, to bardzo wąski segment, wysublimowany dla określonej grupy konsumentów. Tu chciałbym zwrócić uwagę na parę istotnych kwestii. Po pierwsze, Polska uczestniczy w największych targach na świecie, jakie są organizowane w Norymberdze. To targi pod nazwą BioFach. Prezentujemy tam nasz dorobek i nie jest wcale taki mały, jak by się nam wydawało. Na poziomie europejskim jesteśmy, można powiedzieć, w średniej grupie. To efekt wspólnej pracy, którą przez lata wykonaliśmy.

Pytanie państwa, jakie są możliwości wsparcia. Mówiłem o nich, wynikają z przepisów krajowych i unijnych. To trzy podstawowe działania, czyli działania promocyjne i udział rolników w systemie jakości żywności, działania związane z promocją i trzecie działanie – programy rolno-środowiskowe. Do tego można dołączyć kwestie dotyczące realizowanego projektu pod nazwą „Mój rynek". Chcemy, aby na poziomie poszczególnych jednostek samorządowych stworzyć możliwości wprowadzania na rynek określonych produktów żywnościowych wytwarzanych w gospodarstwach metodą tradycyjną. Oczywiście te produkty są wprowadzane w ramach sprzedaży bezpośredniej na rynek, w tym są także produkty ekologiczne. To też jest oferta i odpowiedź na zapotrzebowanie rynku.

Chciałem też zwrócić uwagę na jeszcze jedno źródło finansowego wsparcia. Urzędy marszałkowskie w ramach swoich kompetencji wspierają wszystkie działania, które są związane z produktami ekologicznymi. Jeszcze jedna możliwość korzystania z dofinansowania to wsparcie grup producentów rolnych. Grupy producentów ekologicznych także mogą z tej formy wsparcia skorzystać. Proszę wierzyć, że jest sporo możliwości. Potrzebna jest na pewno jeszcze szeroka informacja o tym, że takie możliwości istnieją. Gdybyśmy wykorzystali te wszystkie możliwości, które daje nam prawo krajowe i unijne, to sytuacja pewnie polepszałaby się i będzie się polepszać.

Pytacie też państwo, jaki jest udział albo wielkość rynku produktów ekologicznych. Na dzisiaj szacowane przez resort rolnictwa jest to na poziomie 100 mln euro. Można powiedzieć, że to mało, ale na tyle możemy dzisiaj zaoferować rynkowi naszych produktów. To fakt, natomiast trudno to porównać z całą wielkością produkcji żywności metodą przemysłową, gdzie wartość jest szacowana na poziomie 65 mld zł. Musimy to zestawić i uświadomić sobie, że mamy do czynienia z wysublimowaną produkcją kierowaną do określonej grupy konsumentów.

Pytacie też, dlaczego jest takie słabe wykorzystywanie środków, które są do dyspozycji. To wynika z dwóch faktów. Po pierwsze, wielu producentów nie dysponuje jeszcze tzw. udziałem własnym, dwudziestoprocentowym, trzydziestoprocentowym. To oczywiście ogranicza dostęp, bo trzeba najpierw zainwestować własne pieniądze, aby otrzymać refundację. To jest podstawowy problem. Zwracam uwagę, że w 2010 r. – bo jedno z pytań brzmiało, dlaczego spadła liczba przetwórni, bo zmalała o 26 – liczba zmalała,

to prawda, z uwagi na trudności na rynku finansowym. Nie chcę powiedzieć, że to kryzys, ale mówię o kłopotach, które występowały na rynku finansowym. Te dwa czynniki spowodowały, że zmalała liczba przetwórni, jeśli chodzi o produkty ekologiczne.

Jeszcze kwestia dotycząca tego, jaki jest rzeczywisty udział polskiego sektora produktów ekologicznych czy gospodarstw ekologicznych w Unii Europejskiej. W 2009 r. Polska była na 9. miejscu, jeżeli chodzi o wielkość i skalę produkcji ekologicznej w Unii Europejskiej i pod względem powierzchni. Chcę zwrócić uwagę, że jesteśmy krajem, który jest w pierwszej szóstce, jeżeli chodzi o wdrażanie przepisów unijnych w zakresie udziału rolników w działaniu związanym z promocją i w zakresie wdrażania systemów jakości żywności. Chcę zwrócić też uwagę, że tylko 17 państw UE wdrożyło to działanie, czyli zwiększyło udział rolników w systemach jakości żywności. Polska dobrze się spisała i mocno zaangażowała w realizację tego działania. To dobra podstawa do prowadzenia działań.

Przy tej okazji chcę zauważyć – bo jeden z panów pytań o kwestię pszczół i miodu – że jeżeli odnosimy się wyłącznie do sektora gospodarstw ekologicznych, to nie ma takiej możliwości, żeby stosować środki ochrony roślin w takich gospodarstwach. Jest to niezgodne z wydaną certyfikacją. Takiej opcji tutaj nie ma, chyba że chodzi o inne obszary, gdzie rzeczywiście stosuje się środki ochrony roślin, ale mówimy wtedy o wytwarzaniu żywności metodą przemysłową.

Proszę państwa, pan przewodniczący Ardanowski zwrócił uwagę na parę istotnych spraw. Po pierwsze, z tych 573 tys. ha, które są w statystyce i są podstawą prowadzenia działalności ekologicznej, ponad 200 tys. ha są to użytki zielone, a więc obszary wyłączone z bezpośredniej produkcji żywności. Musimy więc odjąć od 573 tys. ha te 200 tys. ha, na które są przecież także kierowane środki w ramach programów rolno-środowiskowych. Tutaj odpowiedź jest jasna, że rolnicy zaczynają bardziej wybierać te formy wsparcia z programów rolno-środowiskowych, które dają im określone pieniądze, a z których nie będzie produkcji. Ideą programów rolno-środowiskowych jest wspieranie działań prośrodowiskowych. Żeby tę sytuację zmieniać i przekierować myślenie na bardziej proprodukcyjne ze strony producentów produktów ekologicznych, stosowane są właśnie wszystkie te systemy promocyjne i systemy wsparcia. Warto pamiętać, że złotówka zainwestowana w produkt ekologiczny przynosi kilka razy większy przychód w bezpośrednim przeliczeniu.

Natomiast chcę też zwrócić uwagę, że w najbliższym czasie odbędzie się spotkanie przedstawicieli resortu ze środowiskiem producentów żywności ekologicznej, żeby przedyskutować jeszcze raz nowe założenia do programu rozwoju obszarów wiejskich w nowej perspektywie, zastanowić się, jakie zadania chcielibyśmy wspólnie realizować, bo czas jest ku temu teraz dobry, żeby zastanowić się, jakie kierunki będą preferencyjne i jakie kierunki powinny uzyskać największe wsparcie, aby zrealizować to zadanie, o którym powiedział pan przewodniczący Ardanowski. Chodzi o wsparcie do produkcji żywności ekologicznej, aby było jej na rynku więcej. Aby tak było, potrzebna jest promocja i jednocześnie rynek powinien być o większym zasięgu. Nie da się zbudować tego rynku z udziałem administracji. Ten rynek może być budowany poprzez konsumentów i samych wytwórców żywności ekologicznej, którzy muszą się spotkać na rynku. Nie ma innych mechanizmów. Oczywiście, administracja będzie służyć radą i pomocą i stwarzać warunki prawnego funkcjonowania, natomiast bez udziału tych dwóch podstawowych środowisk na rynku nie da się zbudować żadnego rynku. To musimy mieć na uwadze.

Co do kwestii uzyskiwanej pomocy ze strony budżetu Unii Europejskiej i budżetu krajowego, chcę zwrócić uwagę, że zgodnie z wyrokiem europejskiego Trybunału Sprawiedliwości nie możemy publikować danych osób fizycznych o udziale w pomocy, która była do nich kierowana; do określonych osób, w tym także producentów żywności ekologicznej.

To w zasadzie tyle, jeśli chodzi o sprawy, które zostały zgłoszone. Chciałbym tylko jeszcze nadmienić, że Polska wnosiła o to, żeby w nowej perspektywie finansowego wsparcia w ramach wspólnej polityki rolnej przygotować takie rozwiązania, aby powiązać produkcję żywności ekologicznej z płatnościami. Niestety, na dzisiaj takiej zgody nie uzyskaliśmy. Nie mamy partnerów do wsparcia tych działań, co nie znaczy,

że nie wrócimy do tych kwestii w szczegółowych negocjacjach, które jeszcze przed nami. W przyszłym tygodniu jest kolejne spotkanie w tej sprawie, na którym będzie dyskusja na temat nowych mechanizmów wsparcia w zakresie promocji żywności, także żywności ekologicznej, w nowej perspektywie finansowej, z wyłączeniem określonej puli środków w ramach wspólnej polityki rolnej. Były różne dyskusje, czy to ma być 3% wielkości tego budżetu, czy też 1%. Dopiero w przyszłym tygodniu ministrowie będą prowadzić na ten temat dyskusję wspólnie z Komisją Europejską.

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, to tyle jeżeli chodzi o ten sektor spraw, który został zaprezentowany i omówiony. Mam nadzieję, że wspólnymi siłami będziemy mogli to dzieło kontynuować.

Dziękuję za uwagę.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dziękuję panu ministrowie. Pan poseł Bąk, proszę bardzo.

Poseł Dariusz Bąk (PiS):

Panie przewodniczący, pan minister tylko zdawkowo odpowiedział na problem podniesiony przeze mnie. Pan potwierdził w swojej wypowiedzi, że niedopuszczalne jest, aby GMO mogło się znaleźć na terenie gospodarstwa ekologicznego. Swoimi działaniami, które w tej chwili prowadzicie zarówno w ustawie o GMO, w waszym projekcie, który w poprzedniej kadencji nie został jednak przez was przeforsowany, i w ustawie o nasiennictwie też próbowaliście przeforsować dopuszczenie do obrotu materiałem siewnym GMO, a teraz popieracie prezydencki projekt i jeszcze go zaostrzacie. Wasze działanie, panie ministrze, jest wbrew społeczeństwu, które w zdecydowanej większości, prawie w 80%, jest przeciwko GMO. Jesteście przeciwko rolnikom, którzy nie chcą GMO, i przeciwko rolnictwu ekologicznemu. Pod kierownictwem ministra Marka Sawickiego takie działania podejmuje resort.

Panie ministrze, w jakim kierunku zmierzacie, komu chcecie dobrze zrobić? Polskim rolnikom czy może komuś z zewnątrz? Odbywają się w tej chwili konferencje, nawet organizowane przez pana ministra Sawickiego, gdzie profesorowie przestrzegają przed zaśmieceniem Polski przez GMO. Mamy wielką szansę, bo Unia Europejska, w zdecydowanej większości państwa europejskie wycofują się z upraw GMO i uwalniania do środowiska, a w Polsce jest odwrotny kierunek. Czy wycofacie się, panie ministrze, z tego błędnego kierunku i przestaniecie szkodzić polskiemu rolnictwu, w tym ekologicznemu rolnictwu w Polsce?

Dziękuję za uwagę.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dziękuję bardzo. Proszę, panie ministrze.

Sekretarz stanu w MRiRW Kazimierz Plocke:

Panie pośle, chcę zwrócić uwagę, że tak naprawdę debata przed nami. Jak zawsze opinia publiczna jest w tych kwestiach podzielona, to jest faktem. Wydaje się, że kiedy będziemy prowadzić debatę w parlamencie nad projektem prezydenta ustawy o nasiennictwie, to te wszystkie argumenty będą pewnie zważone, przedstawione i oczywiście Izba zdecyduje, w jakim kierunku będzie dalsze prace układać.

Po drugie, chcę też zwrócić uwagę, że do tego projektu ustawy minister rolnictwa wydał stosowne rozporządzenie zakazujące stosowania upraw kukurydzy MON 810, które jest w konsultacjach społecznych. Ile jeszcze można pokazywać i podawać argumentów, iż z tą tezą, którą pan poseł przedstawił, nie zgadzamy się, bo z jednej strony mamy do czynienia z prawodawstwem, które jesteśmy zobligowani wdrożyć i tutaj chciałbym, abyśmy się nie bali, bo naszym obowiązkiem jest wyłącznie zarejestrować i wprowadzić do obrotu, co nie znaczy, że mamy wprowadzać do środowiska. Jeszcze raz to powtarzam. To zasadnicza różnica. Dlatego przed nami dyskusje, jesteśmy do nich przygotowani, będziemy chcieli zmierzyć się ze wszystkimi argumentami ze strony naszych oponentów. Myślę, że w parlamencie jest doskonałe miejsce, żeby te kwestie rozstrzygać.

Myślę, że nie jest dobrym twierdzeniem, że minister rolnictwa niszczy produkcję ekologiczną i polskie rolnictwo. Minister jest po to, żeby wykonywać zadania i służyć jak

najlepiej sektorowi i myślę, że swoimi działaniami minister i Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi dają wiele przykładów, że te zadania, które są na nich nałożone przez konstytucję wykonujemy w sposób należyty.

Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dziękuję. Kto z państwa jeszcze chciał zabrać głos? Pan poseł Warzecha, proszę bardzo.

Poseł Jan Warzecha (PiS):

Panie ministrze, reprezentujemy Komisję, która jest ściśle związana z rolnictwem, z chłopem, proszę więc powiedzieć po chłopsku, czy rząd jest zwolennikiem tego, aby Polska była wolna od GMO? Jednym zdaniem proszę to powiedzieć. Reprezentuje pan Ministerstwo Rolnictwa. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Po chłopsku, panie ministrze.

Sekretarz stanu w MRiRW Kazimierz Plocke:

Stanowisko rządu jest niezmienne bodajże od roku 2006. Jeszcze poprzedni rząd przyjął takie stanowisko. Obecny rząd podtrzymał to stanowisko. Jesteśmy przeciwni uprawom GMO w Polsce. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Pozwolę udzielić sobie głosu. Albo mam dziś słabszy dzień, albo nie rozumiem logiki prezentowanej przez pana ministra, którego bardzo szanuję. Jeżeli godzimy się na dopuszczenie do obrotu, to de facto godzimy się na to, że nasiona modyfikowane genetycznie będą w Polsce wykorzystywane. Przecież nikt nie będzie sprowadzał nasion po to, żeby na nie patrzeć. Jakimi działaniami Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi chce zabronić upraw, dopuszczając sprowadzanie na rynek polski nasion modyfikowanych genetycznie? Nie rozumiem nie tylko semantyki, ale też logiki takiej argumentacji. Wprowadzenie do obrotu jest to sprowadzenie w jakikolwiek sposób nasion modyfikowanych genetycznie na obszar Polski. Po co ktoś by je sprowadzał, jeśli nie po to, żeby je wysiewać? Prosiłbym o wyjaśnienie tej sprzeczności.

Bardzo bym się cieszył, gdyby Komisja Rolnictwa i Rozwoju Wsi była na bieżąco informowana o ustaleniach przyjętych z organizacjami ekologicznymi, przedstawicielami organizacji rolników ekologicznych w zakresie zmian w finansowaniu i wsparciu publicznym w następnej perspektywie finansowej. Chcielibyśmy również brać w tym udział, nie tylko recenzować coś, co zostanie już przyjęte. Często te recenzje mogą być wtedy kłopotliwe i krytyczne. Chodzi o to, żeby ci członkowie Komisji, którzy chcieliby się tym zająć w sposób bardziej aktywny, mieli możliwość wzięcia udziału w tych ustaleniach. Wydaje się, że jest dobry czas, aby skorygować, zmodyfikować różne sposoby wyciągania pieniędzy pod szyldem rolnictwa ekologicznego. Chodzi o takie działania – i co do tego, jak rozumiem, mamy podobne zdanie – które wzmocnią produkcję żywności ekologicznej pod potrzeby konsumentów i rynku. Pojawia się pewien nowy mechanizm docierania do konsumentów. Nie są to tylko własne sieci sprzedaży produktów ekologicznych, ale też supermarkety się przekonały, że są to produkty chodliwe, sprzedawalne, w związku z tym poszukują tego produktu. Odchodzimy powoli od sprzedaży jarmarczno-kiermaszowej, która do tej pory była domeną rolnictwa ekologicznego, na rzecz takiej dystrybucji, która pozwala ludziom poszukującym żywności ekologicznej, a robiącej zakupy w centrach handlowych, na znalezienie tej żywności w tych miejscach. Nie bagatelizowałbym również sprzedaży bezpośredniej, która na całym świecie jest ważnym elementem docierania do konsumentów z produktami ekologicznymi.

Pan minister przedstawił nam liczbę gospodarstw ekologicznych w poszczególnych województwach. Mnie martwi to, że w województwie kujawsko-pomorskim, z którego pochodzę, gdzie w ogóle zaczęło się rolnictwo ekologiczne, to tam zaczęły się doświadczenia prof. Górnego czy pana Osetka, które przodowało przez wiele lat w liczbie gospodarstw, następuje regres. Wielu ludzi, którzy zajmowali się rolnictwem ekologicznym, rezygnuje z tego, uważając, że nie jest to przyszłościowe, że nie jest sposobem na utrzymanie

rodziny. Nie chcą oszukiwać, nie chcą wchodzić w użytki zielone, które są de facto oszukiwaniem społeczeństwa, a nie bardzo widzą możliwość utrzymania się z produkcji ekologicznej. To zjawisko trzeba również dostrzegać. Siła rolnictwa ekologicznego jest nie tylko w ilości, ale też w jakości.

Czy do tego punktu ktoś jeszcze się zgłasza? Proszę bardzo, pan minister.

Sekretarz stanu w MRiRW Kazimierz Plocke:

Jeszcze dwa komunikaty, panie przewodniczący. Otóż, po pierwsze, chciałbym poinformować i zaprosić panie posłanki i panów posłów na posiedzenie Rady Rolnictwa Ekologicznego, które planujemy pod koniec maja. Wszystkie kwestie, które były dzisiaj przedmiotem naszej dyskusji, będą również omawiane z całym środowiskiem, z udziałem przedstawicieli parlamentu. Bardzo serdecznie zapraszamy, bo to będzie doskonała forma wymiany myśli i zdobycia cennych informacji.

Jak już wszyscy doskonale wyczuwamy, rzeczywiście akcja promocyjna będzie prowadzona w tych regionach przede wszystkim, gdzie jest mniej producentów produktów ekologicznych, w tym także w województwie kujawsko-pomorskim.

I drugi komunikat. 18 kwietnia jest wysłuchanie publiczne projektu ustawy o nasiennictwie i te wszystkie kwestie, które są drażliwe, które wymagają komentarza i wyjaśnienia, będą wyjaśnione. Przypomnę tylko na zakończenie, że zgodnie z podpisanym przez Polskę traktatem akcesyjnym, w którym jest obszar mówiący o swobodnym przepływie kapitału, towarów, usług, jest możliwość – i tu dochodzimy do najważniejszego – obrotu i rejestracji wszystkich odmian roślin uprawnych, w tym także roślin zmodyfikowanych genetycznie. Chodzi o to, że obrót i rejestracja nie oznacza wprowadzania do gruntu, do środowiska. To jest potrzebne, ponieważ można sobie wyobrazić firmy, które handlują, przepakowują, zaprawiają nasiona określonych odmian po to, żeby je sprzedać w innych krajach, gdzie jest dopuszczony także obrót. Na terenie Wspólnoty te przepisy są obowiązujące i Polska jest także zobowiązana do ich przestrzegania. Ten spór wyjaśnimy sobie, mam nadzieję, 18 kwietnia, w trakcie wysłuchania publicznego.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Pani poseł Masłowska, proszę bardzo.

Poseł Gabriela Masłowska (PiS):

Ja również mogę sobie łatwo wyobrazić sytuację, gdzie sprowadzony materiał siewny będzie sortowany, przepakowywany i sprzedawany do zasiewów w Polsce, a nie koniecznie wywożony. Jakie formy zabezpieczenia przed taką sytuacją pan widzi, panie ministrze? Jakie formy zabezpieczenia przez wprowadzeniem do zasiewów sprowadzonego materiału genetycznie zmodyfikowanego państwo przewidujecie?

Druga rzecz. Nie chciałabym bagatelizowania pytania o pszczoły, mimo że niektórzy posłowie uważają, że to nie jest ten temat. Nie ma rolnictwa ekologicznego, w ogóle nie ma rolnictwa, kiedy nie ma pszczół. Wiemy, że był protest pszczelarzy w Warszawie, zresztą nie po raz pierwszy domagających się ochrony w naszym kraju, ponieważ pszczoły giną. W ministerstwie zostały złożone konkretne postulaty. Pan minister jest zorientowany zapewne, jaka jest reakcja ministra rolnictwa na złożone przez pszczelarzy postulaty?

Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Pan poseł Telus, proszę.

Poseł Robert Telus (PiS):

Panie przewodniczący, panie ministrze. Ja do ostatniej wypowiedzi pana ministra. Nie zabierałem głosu do tej pory, ale – panie ministrze – w tym wszystkim, jeśli chodzi o GMO, widać, że stanowisko rządu jest bardzo różne i niezadeklarowane. Pan minister mówi, że chcemy tylko rejestrować, sprowadzać, ale przecież pan minister zna się na tym i wie, że jeżeli zostanie coś sprowadzone do Polski, to będzie też i wysiane i zabrudzimy swoje środowisko. A jeżeli mówimy o tym niezdecydowaniu, to mam przed sobą wypowiedź jednego z posłów z PSL, który wypowiadał się w imieniu PSL. Może ją przeczytam: „Przeciwne GMO jest także Polskie Stronnictwo Ludowe". Pierwsza część wypowiedzi

bardzo mi się podoba, ale w drugiej części powiedział: ”Nie dla GMO pod warunkiem, że Unia Europejska też powie nie”. To w zasadzie znaczy, że będziemy przeciwko GMO, ale jak Unia Europejska nam pozwoli.

Panie ministrze, jeżeli pozwolicie na to, że sprowadzimy do Polski GMO, że zaśmiecimy nasze rolnictwo, to nigdy nie będziemy już mówić o gospodarce ekologicznej, bo gospodarstw ekologicznych po prostu nie będzie. Pan troszkę z nas kpił, bo mówił pan: nie pozwolimy na to, żeby w gospodarstwach ekologicznych było GMO. Panie ministrze, pan zna się na tym i wie, że jeżeli zasiejemy 5 km dalej ziarno modyfikowane, to na pewno się rozsieje na setki hektarów i gospodarstw ekologicznych nie będzie. Mówmy prosto, jasno i zadeklarujcie się w końcu, jako rząd, czy chcecie, czy nie chcecie, bo nie można być trochę w ciąży, jak już kiedyś powiedziałem.

Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Zapewne wszystkie te argumenty powtórzymy w czasie wysłuchania publicznego 18 kwietnia o godzinie 11.00. Będzie to wspólne posiedzenie Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi oraz Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa z udziałem przedstawicieli organizacji społecznych. Na ten temat będziemy dyskutować. Jednym z argumentów przeciwko GMO w Polsce, pomijając już wszystkie względy dotyczącego bioróżnorodności, zdrowia, jest to, że wprowadzenie upraw GMO w Polsce jest końcem rolnictwa ekologicznego. Nie ma możliwości koegzystencji przy strukturze upraw w Polsce.

Mam bardzo konkretne pytanie do pana ministra. Zbliża się termin siewu kukurydzy. Kiedy będzie zakaz uprawy MON 810, o której pan minister Sawicki z taką lubością opowiada? Rozumiem, że trwają prace, konsultacje, ale jest jakiś okres na ich przeprowadzenie. Kiedy fizycznie będzie to rozporządzenie przyjęte?

Sekretarz stanu w MRiRW Kazimierz Plocke:

Dziękuję bardzo za to pytanie, ale będę prosił o pomoc pana dyrektora o odpowiedź, aby była ona precyzyjna.

Zastępca dyrektora Departamentu Hodowli i Uprawy Roślin MRiRW Krzysztof Smaczyński:

Krzysztof Smaczyński, odpowiem na to pytanie. Na dzień dzisiejszy mamy zakaz obrotu materiałem siewnym w ustawie o nasiennictwie, czyli w prawie obecnie obowiązującym. Ponadto na podstawie obowiązującej ustawy o nasiennictwie minister rolnictwa proceduje rozporządzenie, jest w tej chwili w konsultacjach społecznych, dotyczące zakazu stosowania materiału siewnego odmian kukurydzy, które zawierają MON 810. Termin tych konsultacji upływa w okolicach 20 kwietnia.

Jeżeli pan przewodniczący pyta o trzeci obszar upraw, to pan przewodniczący i wszyscy zebrani doskonale wiedzą, że obszar upraw nie jest uregulowany w prawie polskim. Leży to w kompetencji ministra środowiska. Minister rolnictwa w zakresie dotyczącym GMO ma dwa wyraźne obszary: obszar dotyczący pasz i drugi dotyczący nasiennictwa, w związku z tym też materiału siewnego GMO.

Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Chcę uzyskać precyzyjną odpowiedź na pytanie, kiedy minister podpisze rozporządzenie zakazujące uprawy MON 810? Czy, skoro konsultacje się kończą 20 kwietnia, to podpisze 21 kwietnia? Żeby się nie okazało, że pan minister zamierza to podpisać, kiedy już odbędą się siewy kukurydzy w Polsce.

Zastępca dyrektora departamentu MRiRW Krzysztof Smaczyński:

Panie przewodniczący, takiego dokładnego terminu nie mogę określić, dlatego że zgodnie z regulaminem prac rządu, terminy są wyznaczone, czyli każdy z etapów wymaga odpowiedniego czasu. Procedujemy tak szybko, żeby było to przed terminem siewów, ale nie mogę żadnego dokładnego terminu podać.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dobrze. Jeszcze pan poseł i będziemy kończyć ten punkt.

Poseł Dariusz Bąk (PiS):

Krótko. Panie przewodniczący, pan minister wie, co mówi. Powiedział na początku, że w ogóle jest zakaz obrotu materiałem siewnym GMO i wysiewu odmian GMO, bo prawo o GMO aktualnie obowiązujące o tym mówi. To jest jakaś bzdura, mrzonka. Ktoś rzucił hasło, że będą rozporządzenia wydawane. Panie ministrze, proszę potwierdzić albo zaprzeczyć. Majstrujecie przy ustawie o nasiennictwie, żeby takie zapisy wprowadzić, aby po uchwaleniu tej ustawy dopuszczającej obrót materiałem siewnym GMO dopiero ewentualnie rozważyć wprowadzenie zakazu tej jednej odmiany GMO. Jak może być rozporządzenie, skoro w Polsce nie ma możliwości obrotu i siewu materiałem odmian GMO? To jest w ogóle nielogiczne. Dlaczego oszukujecie?

Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Pytanie retoryczne, ale proszę bardzo.

Sekretarz stanu w MRiRW Kazimierz Plocke:

Panie pośle, myślę, że jest tu duże niezrozumienie. Projekt rozporządzenia, o którym mówimy, będzie wydany do obowiązującej ustawy o nasiennictwie. To tylko tyle i aż tyle. Nie będziemy czekać na nową ustawę, żeby wydać to rozporządzenie. Pan dyrektor wyraźnie powiedział, że konsultacje społeczne zakończą się ok. 20 kwietnia i zgodnie z procedurą, po uzgodnieniach z innymi resortami, rozporządzenie będzie podpisane jak najszybciej.

Proszę państwa, czym innym jest wprowadzanie do uprawy, siewu, a czym innym jest rejestracja i obrót. My mówimy, że rozszerzamy ten zakaz na uprawę, tak jak mają inne kraje Unii Europejskiej. To tyle i aż tyle.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Rozumiem, że – co padło kilka zdań wcześniej ze strony resortu – ministerstwo wprowadzi rozporządzenie zakazujące uprawy MON 810 przed terminem siewu kukurydzy?

Sekretarz stanu w MRiRW Kazimierz Plocke:

Takiego warunku nie przyjmuję.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Przed chwilą pan to mówił.

Sekretarz stanu w MRiRW Kazimierz Plocke:

Nie. Rozporządzenie będzie podpisane zgodnie z prawem i zgodnie z obowiązującymi procedurami. Nikt nie jest w stanie zagwarantować, że to będzie przed terminem siewu kukurydzy.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Będziemy bardzo uważnie obserwować pana ministra Sawickiego w tym zakresie, ponieważ padły z jego strony dość precyzyjne deklaracje. Mówił o GMO również bardzo patetycznie i bogoojczyźnianie na Jasnej Górze, a przede wszystkim złożył zobowiązanie wobec protestujących pszczelarzy, że wprowadzi rozporządzenie, które – podobnie jak w 7–8 innych krajach UE – w sposób jednoznaczny przesądzi o zakazie uprawy kukurydzy MON 810 w Polsce. Mam nadzieję, że tego słowa dotrzyma, z tego zobowiązania się wywiąże i rozporządzenie będzie wtedy, kiedy nie będzie jeszcze wysiana kukurydza w Polsce. Przypominam, że jest to nieodległy termin, to koniec kwietnia i początek maja. Wysiewy kukurydzy w Polsce odbywają się za 2 tygodnie. Będziemy obserwowali pana ministra bardzo dokładnie w tym zakresie działań.

Zamykam dyskusję w tym punkcie. Przystępujemy do realizacji punktu 2 – informacja Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi o sytuacji na rynku materiału siewnego i funkcjonowaniu spółek hodowli roślin. Prosiłbym o krótką informację ze strony pana ministra, o ewentualne zasygnalizowanie problemów, ponieważ również poproszę pana prof. Jerzaka o krótką prezentację rynkowej konkurencyjności krajowego nasiennictwa

zbóż w świetle konsolidacji spółek Agencji Nieruchomości Rolnych i także będę prosił o zwięzłą prezentację. Chodzi o to, żebyśmy mogli więcej czasu poświęcić na dyskusję.

Proszę, panie ministrze.

Sekretarz stanu w MRiRW Kazimierz Plocke:

Dziękuję, panie przewodniczący. Jeżeli krótko, to poproszę pana dyrektora Smaczyńskiego o krótkie wprowadzenie do tego punktu.

Zastępca dyrektora departamentu MRiRW Krzysztof Smaczyński:

Panie przewodniczący, panie ministrze, szanowni zebrani, w materiałach dla Komisji są zawarte dane o ilości zakwalifikowanego materiału siewnego zbóż jarych, o zapasach nasion z roku poprzedniego, dostępności materiału siewnego i jego cenach, działaniach przedsiębiorców oraz dopuszczeniu do obrotu materiału siewnego o obniżonej zdolności kiełkowania. Przypomnę, że ten sam temat był przedmiotem prac Komisji dwa tygodnie temu, na spotkaniu w dniu 28 marca. Wówczas podobnie przedstawiliśmy temat i przeprowadziliśmy dyskusję. Przypomnę, że według danych Głównego Inspektoratu Ochrony Roślin i Nasiennictwa zakwalifikowanych zostało ponad 68 tys. ton materiału siewnego zbóż jarych. Dodatkowo przedsiębiorcy posiadali zapasy zbóż jarych z poprzedniego sezonu w ilości prawie 4 ty. ton, co razem daje prawie 73 tys. ton dostępnego materiału siewnego na wiosnę tego roku.

Według aktualnych danych Głównego Inspektoratu, zebranych na dzień dzisiejszy, w chwili obecnej ze zbóż jarych dostępne są jęczmień jary i owies w średnich cenach ok. 220-250 zł za 100 kg. Praktycznie nie jest dostępny, bo są to niewielkie ilości, materiał siewny pszenicy ozimej. Jeżeli byłaby ona z importu, bo są też oferty sprzedaży, to w cenie ok. 400 zł za 100 kg. Przepraszam, mowa jest o pszenicy jarej. Natomiast na wiosnę tego roku nie będzie brakować materiału siewnego roślin strączkowych, innych roślin pastewnych ani sadzeniaków ziemniaka, kukurydzy czy też rzepaku jarego.

Należy wyraźnie odnotować, że ten większy niż każdego roku popyt wpływa istotnie na wzrost cen materiału siewnego gatunków jarych. Tu szczególnie podnosi ceny materiał siewny, który pochodzi z innych państw członkowskich Unii Europejskiej. Obserwuje się duże zróżnicowanie cen za 100 kg – kukurydza jest w przedziale 130–540 zł za jednostkę siewną, pszenica jara 120–260 zł, jęczmień jary 210–260 zł, owies 190–260 zł, łubiny, grochy 180–350 zł.

Mając na uwadze niedobór materiału siewnego na rynku, minister rolnictwa może dopuścić do obrotu – w ramach odstępstwa – materiał siewny, który ma obniżoną zdolność kiełkowania. Wszystkie wnioski, jakie w tym zakresie wpłynęły, zostały pozytywnie rozpatrzone. W ten sposób do obrotu trafiło dodatkowo ponad 400 ton materiały siewnego owsa. Jeżeli podsumujemy ilość materiału siewnego, który był dostępny na rynku, który został zaimportowany, należy ocenić, że zbóż jarych wystarczy do obsiewu ok. 400 tys. ha. Pozostała powierzchnia, siłą rzeczy, zostanie obsiana nasionami ze zbiorów, które są w posiadaniu rolników. Należy jednak wyraźnie podkreślić na zakończenie, że przygotowana ilość materiału siewnego zbóż jarych była nieco większa niż w roku poprzednim, a średnia wymiana kwalifikowanego materiału siewnego dla wszystkich roślin jest na poziomie ok. 10%.

Dziękuję za uwagę.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dziękuję bardzo. Otwieram dyskusję. Zaraz pan profesor będzie mówił o spółkach. Czy do kwestii materiału siewnego ktoś ma pytania? Proszę bardzo, pan poseł Walkowski.

Poseł Piotr Walkowski (PSL):

Wiem, że mamy dopiero kwiecień, ale jeżdżąc po Polsce, wiem, jakie straty są w roślinach ozimych. Chyba czas już teraz rozmawiać, bo we wrześniu, kiedy nastąpi okres siewu, otwieranie tego tematu będzie zbyt późne. W mojej orientacji prawie na połowie obszarów naszego kraju wymarzły oziminy, w tym również nasienniki. W związku z tym, że ilość upraw ozimych jest zdecydowanie większa od jarych, chcę zapytać, czy są już

podejmowane jakieś działania i rozpoznanie oraz przygotowanie do okresu jesiennych zasiewów? Przy ograniczonej ilości będą się działy różne rzeczy na rynku, jeżeli chodzi o materiał siewny roślin ozimych.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dziękuję. Kto z państwa jeszcze ma pytanie? Proszę bardzo, pan Walczak, Solidarność Rolników.

Przewodniczący regionu kujawsko-pomorskiego NSZZ „Solidarność" Rolników Indywidualnych Janusz Walczak:

Panie ministrze, statystyki na papierze dają się ładnie pisać, ale rzeczywistość wygląda trochę inaczej. Kiedy się dzwoni do różnych instytutów, które handlują zbożem, to okazuje się, że tego materiału już praktycznie nie ma. Są jakieś końcówki z obsianych własnych pól, ale w praktyce tego materiału już nie ma.

Kujawsko-pomorskie kończy siewy, inne regiony może dopiero są w połowie. Brak synchronizacji działań, aby przerzucać, gdy gdzieś zalega materiał siewny owsa czy jęczmienia. Rolnicy z centralnej Polski nie będą ściągać materiału z gór albo z wybrzeża. Można by wykazać trochę własnej inicjatywy i pomóc tym rolnikom.

Nie widzę też działania, wyprzedzając temat. To rozporządzenie. Komitet protestujący mówił na temat wsparcia, gdy się obsiewa własnym materiałem siewnym, niekwalifikowanym. Tam są pewne sprawy niejasne i zarazem nieczytelne dla mnie. Było obiecane, że będzie takie przyzwolenie, nie wiadomo, jak podejdzie do tego agencja nasienna, czy będą dopłaty, czy nie. Warto byłoby skorzystać z możliwości wydania rozporządzenia lub wstrzymania decyzyjności pobierania opłat za to, że się wykorzystuje własny materiał siewny, bo to są sytuacje bardzo ciężkie. Brak pewnych rozwiązań na przeszłość powoduje takie napięcia społeczne, jakie były w Bydgoszczy. Po dwóch tygodniach zaczęto dopiero przypatrywać się polom, że chyba faktycznie wymarzło. Tak nie powinno być, to musi być natychmiastowe działanie.

Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dziękuję bardzo. Z danych, które państwo przedstawili, wynika, że materiału siewnego kwalifikowanego jest za mało, aby obsiać grunty, które wymagają powtórnego obsiewu. Nie jesteśmy chyba w tej chwili w stanie precyzyjnie określić wielkości wymarznięć, ale zabraknie nasion na co najmniej kilkaset tysięcy hektarów i będą one obsiane materiałem własnej produkcji, uzyskanym z plantacji produkcyjnych, a nie nasiennych. Rzeczywiście, były zapewnienia ministerstwa, że również do tego materiału z własnej produkcji będzie wsparcie finansowe. Chciałbym powtórzyć pytanie pana Janusza Walczaka, w jaki sposób państwo zamierza to rozwiązać? Proszę bardzo.

Zastępca dyrektora departamentu MRiRW Krzysztof Smaczyński:

Odpowiadając na pierwsze pytanie postawione przez pana posła Walkowskiego, rzeczywiście, teraz jest czas na to, żeby myśleć, co będziemy siać jesienią. Są możliwości uruchomienia pewnych do tej pory niewykorzystywanych mechanizmów Dotychczas, mając na uwadze, że materiał siewny sprzedawał się średnio, w ilości ok. 10% do powierzchni, jaką dysponujemy, przedsiębiorcy częstokroć na własną odpowiedzialność kończyli rozmnażanie materiału siewnego na stopniu C1, na pierwszym stopniu rozmnażania materiału kwalifikowanego, nie wykorzystując rozmnażania na poziomie C2, bo jeżeli nie było zbytu materiału siewnego, to nie wykorzystywali tej drogi.

Na jesieni tego roku chcemy właśnie, aby więcej plantacji zostało zakwalifikowanych w stopniu C2. W tej chwili są ustalenia z inspekcją, z przedsiębiorcami, jak to sprawnie przeprowadzić, żeby w takim wyjątkowym roku jak teraz była większa dostępność krajowego materiału siewnego zbóż ozimych do siewu. Przywieźć zawsze można, ale będzie się to wiązało z wyższymi cenami. Takie działania już teraz podejmujemy. W ubiegłym tygodniu było spotkanie w ministerstwie z hodowcami, przedsiębiorcami, z Polską Izbą Nasienną, była też reprezentowana inspekcja z panem ministrem Nalewajkiem. Ustaliliśmy, jaki będzie sposób działania w tym zakresie, żeby zwiększyć podaż na jesieni zbóż ozimych.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Proszę pana prof. Jerzaka o prezentację.

Prof. Michał Jerzak:

Prezentację przedstawi pan dr Mikulski.

Dr Wojciech Mikulski, Uniwersytet Przyrodniczy w Poznaniu:

Hodowla roślin w Polsce od lat 90. podlega nieustannym przekształceniom. Wpierw przedsiębiorstwa państwowe, wielozakładowe przekształcono w mniejsze spółki, potem zaczęto łączyć programy hodowlane, a w konsekwencji połączono spółki i właściwie doszliśmy do sytuacji z początku lat 90.

Odpowiedzią rynku na te łączenia był nieustanny wzrost udziału odmian zagranicznych w rynku nasion. I tak dzisiaj jęczmiona to 70-80% odmiany zagraniczne, pszenica, żyto to ok. 50% w uprawie są odmiany zagraniczne. Potem są konsekwencje wymarzania, bo w Wielkopolsce, jeżeli przeżyła pszenica, to jest to pszenica polska. Natomiast polska hodowla trzyma się tylko mocno w pszenżycie i owsie. Mniejszy rynek, mniej pieniędzy, co skutkuje mniejszą rejestracją odmian polskich w rejestrze. Aktualnie na 65 zarejestrowanych odmian pszenic prawie 70% to dzisiaj odmiany zagraniczne. Podobna sytuacja jest w jęczmieniu jarym, ozimym, w życie, a w życie heterozyjnym to nawet 90% to odmiany zagraniczne.

Celem naszego opracowania była próba odpowiedzi na pytanie, dlaczego tak się dzieje. Zwrócę uwagę tylko na kwestie ekonomiczne. Hodowla pszenicy rocznie kosztuje ok. 367 tys. zł. Wprowadzenie odmiany zagranicznej ok. 77 tys. zł. Jeżeli polski hodowca sprowadzi na rynek 250 ton nasion C1, to otrzymuje zysk 42,5 tys. zł z licencji. Natomiast jeżeli wprowadzi odmianę zagraniczną, to ten zysk jest o połowę mniejszy z uwagi na to, że 50% licencji oddaje hodowcy zagranicznemu. Jednak jeżeli odniesiemy ten zysk do zwrotu nakładów, to wprowadzając własną odmianę zwrot nakładów wynosi 11%, a wprowadzając odmianę zagraniczną zwrot nakładów wynosi 27%. Porównanie tych dwóch wielkości wskazuje, dlaczego z Polski znikają odmiany rodzime, a coraz częściej są uprawiane odmiany zagraniczne. Wystarczy przejrzeć oferty handlowe polskich spółek hodowli – z roku na rok jest tam coraz więcej odmian zagranicznych, bo jest to ekonomicznie uzasadnione.

Jak przedstawiała się sytuacja na rynku w ostatnich 10 latach? Otóż, w roku 2000 rynek nasienny zbóż był szacowany na 200 tys. ton. Z tego rynku można było ściągnąć potencjalnie 30 mln opłat. Odmian zagranicznych było 8% i taki nastąpił podział licencji – 27% dla Polski, 2,4% dla zagranicy. W roku 2003 rynek nasion spadł, ale odmian zagranicznych było już 18% i zyski, jakie uzyskiwała zagranica zwiększały się, a zyski firm polskich zmniejszały. W tej sytuacji agencja podjęła decyzje o łączeniu spółek. W kolejnym roku ilość nasion jeszcze spadła, a udział odmian zagranicznych wzrósł do 37% i podział licencji był już inny – 7 mln dla zagranicy i 11 mln dla firm polskich. W tej sytuacji agencja podejmuje decyzję o dalszym łączeniu, a rynek na to odpowiada w ten sposób, że mamy wprawdzie trochę wzrostu sprzedaży materiału siewnego, ale odmian zagranicznych już jest 45% na rynku i w tej sytuacji licencja zaczyna się prawie wyrównywać. To jest właściwie jedna z przyczyn, dla której znikają polskie odmiany z rynku. Pozostaje teraz pytanie, czy dalej będziemy łączyć spółki hodowlane.

Spójrzmy teraz na firmę nasienną, która kupuje odmiany polskie u polskiego hodowcy. Kupuje stopień B, rozmnaża to, czyści, wprowadza na rynek, opłaca licencję i w rezultacie na jednej decytonie ma zysk 3,70 zł. Natomiast jeżeli ta sama firma hodowlana wprowadzi na rynek odmianę zagraniczną, to zakładając te same obliczenia, na jednej decytonie ma zysk 12,50 zł. To tłumaczy, dlaczego firmie nasiennej opłaca się wchodzić w aktywność hodowlaną, czyli rejestrować odmiany i wprowadzać odmiany zagraniczne na rynek.

To jest tabela podsumowująca. Otóż, jedna decytona w przypadku firmy nasiennej, jeżeli kupi materiał wyjściowy u polskiego hodowcy, przynosi mu zysk 3,70 zł, a jeżeli kupi u zagranicznego hodowcy, wprowadzi odmianę zagraniczną, to ma zysku 12,50 zł. Jeżeli firma sprzeda 800 ton materiału siewnego, to jeżeli była to odmiana polska ma 29.000 zł zysku, a jeżeli była to odmiana zagraniczna – 26.000 zł zysku z uwagi na to,

że połowę licencji musi oddać pierwotnemu hodowcy. Jeśli sprzeda 10.000 decyton, to proszę zauważyć, że te zyski już stają się wyraźnie korzystne w przypadku wprowadzania odmian zagranicznych. Poniżej podałem wielkości sprzedaży, jakie deklarują niektóre firmy. Otóż, firma z Bydgoszczy wprowadza na rynek jednej odmiany 700–800 ton. Podobnie centrala nasienna w Szczecinie. Czyli po jednym roku, można powiedzieć, zwracają się wszelkie nakłady, a w latach następnych, bo odmiana żyje przeciętnie 5 lat, ma już wyraźne zyski.

Wnioski. Tendencja wypierania polskich odmian pszenicy z krajowego rynku utrzymuje się w dalszym ciągu. Działania konsolidacyjne agencji nie powstrzymały tego procesu ani go nawet nie spowolniły. Poza tym na rynku polskim w tej chwili, dzięki tym przekształceniom, restrukturyzacjom, utrzymuje się niezdrowa konkurencja między hodowcą a firmą nasienną. Firma-hodowca sprzedaje nasiona C i również nasiona C sprzedaje nasiennik, czasami po sąsiedzku. To jest po prostu wzajemne wycinanie się z rynku.

Dziękuję państwu za uwagę.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dziękuję za wprowadzenie. Otwieram dyskusję. Proszę, pan poseł Telus.

Poseł Robert Telus (PiS):

Bardzo dziękujemy za te informacje. Na pewno nam się przydadzą w dalszej pracy poselskiej. Mówił pan o spółkach, ale nie powiedział pan nic na temat tego ziarna, które jest sprowadzane z zagranicy. Myślę o jego wytrzymałości. Mieliśmy w tym roku wymrożenia na dużą skalę i czy nie jest to spowodowane tym, że te sprowadzane nasiona zbóż są mniejszej wytrzymałości?

Dziękuję bardzo.

Dr Wojciech Mikulski:

Panie pośle, w Polsce uprawia się odmiany zarejestrowane, które winny przejść przez COBORU, ale w urzędzie rejestrowym są badane przez dwa lata, a wyjątkowo trzy. Po prostu zdarza się, że jest odmiana z zagranicy, bardzo plenna, ale w tych dwóch latach nie było ostrej zimy. Skutki są takie, że potem następuje wymarzanie. Jeżeli jest krajowa hodowla, to ten materiał jest prowadzony przez 10–12 lat i wtedy jest większe prawdopodobieństwo, że materiały słabo zimotrwałe wypadną w okresie hodowli.

Rozmawiałem z firmą Top Farms, która ma w Polsce bodajże w tej chwili 20 tys. ha. 70% pszenicy zaorali, a te, które pozostały, to tylko odmiany polskie.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dziękuję. Pan poseł Zbigniew Dolata.

Poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Dziękuję bardzo, panie przewodniczący. Mam pytanie do pana ministra. Czy pan zna dane, które przedstawił przed chwilą pan dr Mikulski i pan prof. Jerzak? Jakie działania ministerstwo ma zamiar podjąć, żeby jednak chronić polski rynek przed tą konkurencją?

Wszystkie państwa, które szanują swoich obywateli i dbają o swoje interesy, robią wszystko, żeby zapewnić produkcję materiału nasiennego w swoich krajach, natomiast my jesteśmy chyba jedynym takim państwem w Europie, które prowadzi taką politykę, nie dbając zupełnie o interesy własnych firm i obywateli. Jakie działania ministerstwo zamierza podjąć, żeby tę sytuację zmienić? Wzorów w innych krajach Unii Europejskiej mamy wiele. Pytanie, czy są jakieś działania planowane w tym zakresie, żeby tę dramatyczną sytuację zmienić? Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dziękuję. Pan minister przygotowuje się do odpowiedzi. Proszę, pani poseł Masłowska.

Poseł Gabriela Masłowska (PiS):

W początkowej części pana prezentacji, panie doktorze, padła informacja o rażącej dysproporcji pomiędzy kosztem hodowli krajowej i zagranicznej, jeśli to dobrze zrozumiałam. Sądzę, że jedną z przyczyn rosnącego importu odmian obcych. Czy tak

jest, a jeżeli jest, to jaka jest przyczyna tak dużej dysproporcji pomiędzy kosztami hodowli krajowej i zagranicznych odmian?

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dziękuję. Pan poseł Bąk, proszę.

Poseł Dariusz Bąk (PiS):

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, zaprezentowane tu dane są porażające. Jak może ministerstwo spokojnie siedzieć i patrzeć na to, co się dzieje? Zagraniczne firmy wypierają z rynku polskiego nasze firmy, a ministerstwo sobie siedzi. Przecież takie badania, jak sądzę, są ciągle prowadzone. Od początku tego roku widzimy gwałtowną rujnację polskiego rynku nasiennego. Rząd PO i PSL jest już piąty rok i nic nie robi w tej sprawie. Na co się czeka? Czy Polska ma być kolonią dla kogoś? Proszę, aby pan minister ustosunkował się do tego pytania. Czy Polska ma być krajem wolnym, samorządnym i suwerennym? Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dziękuję. Pan przewodniczący Kalemba.

Poseł Stanisław Kalemba (PSL):

Można powiedzieć, że jeżeli chodzi o odmiany zbóż ozimych, to sprawdziło się w tym roku hasło „dobre, bo polskie". Jest pytanie do pana ministra i do specjalistów od hodowli i nasiennictwa: na ile badania dotyczące mrozoodporności i zimotrwałości, które są prowadzone przez COBORU, powinny zweryfikować tę wiedzę, aby była podana rolnikowi i producentowi rzetelnie? Widać, że coś tutaj nie funkcjonuje.

Faktem jest, że to proces, mimo że były próby działania, postępu i dopłat itd. W 2007 r. dofinansowanie z budżetu państwa zostało – jak wiadomo – wycofane, co było widać na wykresach. To jest pytanie, co możemy w tym zakresie zrobić, żeby ochronić ten stan i ewentualnie rozwijać te odmiany, które sprawdziły się chociażby w tym roku? Taka informacja jest potrzebna. Nie chcę komentować różnych wypowiedzi, bo najłatwiej się przerzucać argumentami. Jedno jest pewne, że powinniśmy zadbać o nasze polskie odmiany, łącznie z badaniami COBORU, bo przecież mamy je na bardzo wysokim poziomie. Można jednak powiedzieć, że coś nie zafunkcjonowało w tym zakresie.

Jest jeszcze pytanie, skoro mamy namacalne wyniki, bo nawet jadąc pociągiem do Poznania, w rejonie Koła, Konina, widać, że w zasadzie wszystko jest poprzesiewane, z wyjątkiem żyta, jest więc pytanie, czy na podstawie tego, co się stało nie warto dokonać jakichś analiz, bo wnioski z tego trzeba wyciągnąć. Takie zimy, jak ta ostatnie, zdarzają się. Gdyby było kilka centymetrów śniegu, tej informacji byśmy nie mieli, ale z tego powinniśmy wyciągać wnioski.

Ponadto jest tu podana ilość materiału siewnego, jaka została sprowadzona przez firmy nasienne z zagranicy. Mieliśmy informację na bieżąco, bo przecież rolnicy wyjechali na pola i wiedzieli, co się stało. Czy na dzisiaj mamy informacje, jaka jest jakość materiału i czy to się nie odbije na plonowaniu? Same firmy, które sprowadzały, też miały wątpliwości, niektóre prowadziły dodatkowe badania, żeby nie wpaść w następną pułapkę. Trzeba więc wyciągnąć wnioski chociażby z tego, co się stało na wiosnę.

Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dziękuję bardzo. Pan poseł Walkowski.

Poseł Piotr Walkowski (PSL):

Szanowni państwo, w trakcie obrad Komisji na poprzednich posiedzeniach dyskutowaliśmy na temat warunków, jakie panowały w lutym. W protokołach można znaleźć, że od 70 lat nie było takich warunków, więc trudno ustosunkowywać się do kwestii odporności odmian w odniesieniu do warunków, które nastąpiły.

W procesie fizjologicznym, w zakresie wytrzymałości roślin, takie odmiany jak jęczmień, pszenica, pszenżyto czy roślin ozimych typu rzepak, gryka, poniżej temperatury minus 15 stopni jest bardzo duże niebezpieczeństwo wymrożenia. Nastąpiło to na bardzo dużej połaci bez śniegu. Jeżeli gdzieś było zacienione pod lasem, gdzie szron nie zdążył

odparować, to są takie kawałki na plantacjach, bo poza tym na plantacjach wszystko jest wycięte. Byłem na południu Polski, praktycznie do Kobierzyc w dolnośląskim jest to samo. Słyszę tu wypowiedzi, że to jest efektem tego, że dobrano nieodpowiednie odmiany roślin. Są one jednym z powodów, ale jeśli są prowadzone badania, to dobrze byłoby zebrać informacje, które odmiany przetrwały i w jakim stopniu, bo taką informację możemy rolnikom przekazać. Nie możemy im nakazać obsiewania, ekonomia ma swoje prawa. Jeżeli rolnicy widzą, że u sąsiadów dochodził plon do 10 kwintali na pierwszej klasie ziemi, a mają podobne warunki glebowe, to decydowali się na wprowadzanie tych technologii, bo 10 kwintali pszenicy przy kilkunastoprocentowym wzroście kosztów związanych z ochroną i nawożeniem, daje lepsze efekty niż utrzymywanie plonowania na poziomie 4–5 ton. Nie ma tu za dużych różnic rynkowych w cenie sprzedawanego ziarna, a nawet to lepiej plonujące jest lepiej wykształcone, osiąga lepsze parametry i jest bardziej przydatne do celów konsumpcyjnych, więc uzyskuje wyższą wartość.

Dziwię się dlatego, że dzisiejsza dyskusja momentami sprowadza się do tego, czemu nie siejemy polskiego zboża. Musielibyśmy w większym stopniu dofinansować hodowlę krajową, wprowadzić większe środki na badania, a przecież dyskutowaliśmy wielokrotnie o tym, że te środki są ograniczone. To jest tak w tej chwili, jakbyśmy zaczęli mówić, że popieramy polskie, a zadam retoryczne pytanie, który z posłów z Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi jeździ samochodem, który został w całości wyprodukowany w Polsce lub który, uprawiając rolę, jeździ ciągnikami polskimi? To musiałyby być wieloletnie ciągniki wyprodukowane na bazie Ursusa. W pewnych obszarach zachodzą takie zmiany, że nie można w ten sposób podchodzić do dyskusji i takimi argumentami operować i pytać pana ministra, co robi w tej sprawie. Czasy nakazowe mamy już za sobą, w tej chwili jest ekonomia i wolny rynek i to one decydują o podejmowanych działaniach, a że firmy handlujące materiałem siewnym, firmy zaopatrzenia rolnictwa oferują odpowiednie środki, wchodząc z promocją i reklamą na rynek, są różnego rodzaju wystawy i spotkania, są czasopisma specjalistyczne. Jest taka sytuacja, że rolnicy jeżdżą na pole, porównują jak wygląda łan jednej pszenicy i drugiej pszenicy. Tu jest wolny wybór, dlatego prosiłbym, żebyśmy nie mieszali kwestii patriotyzmu z wyborem odmiany krajowej, a nie innej. Tu już każdy sam podejmuje ryzyko. Ta kwestia powinna być brana pod uwagę przy sprawie ubezpieczenia, jaka odmiana jest wysiewana na danym polu. Tu chodzi o warunki pod względem mrozoodporności, o to, że przez lata są wrażliwe na małe ilości wilgoci, bo szczególnie w Wielkopolsce jesteśmy narażeni na te braki.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dziękuję. Jeszcze raz poseł Dolata, potem poproszę gości.

Poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Panie przewodniczący, muszę jednym zdaniem odnieść się do wypowiedzi mojego przedmówcy, pana posła Walkowskiego, którego bardzo lubię, ale nie sposób nie skomentować tego, co przed chwilą powiedział. Wydaje się, że jest bardzo wczorajszy w tym sensie, że tego typu poglądy głoszono wiele, wiele lat temu. Mówiono wówczas, że kapitał nie ma narodowości, że wszystko można sprowadzić, że po co polski przemysł, zlikwidowano huty, stocznie i inne dziedziny przemysłu, zakłady Ursus i właściwie mówi się, że nic się nie stało, przecież możemy sprowadzić traktory z Niemiec, z Francji, również samochody. Panie pośle, jeśli tak będziemy myśleli, to możemy wszystko zaorać i zostawić użytki zielone i będziemy zadowoleni, bo zazieleniliśmy Polskę. Nikt już tak nie myśli, panie pośle. Wszystkie państwa dbają o własny interes, o własne firmy, o zatrudnienie w tych firmach.

Jeśli pan, jako poseł koalicyjny i to jeszcze Polskiego Stronnictwa Ludowego, będzie głosił tego typu poglądy, to nie wiem, czy pan sobie zdaje z tego sprawę, że one bardzo mocno rozmijają się z tym, co myśli również wasz elektorat. Gdyby pan wystąpił z takim przemówieniem na jakimkolwiek spotkaniu, gdzie są rolnicy, to by pana obrzucili jajkami i pomidorami i tym, co mieliby pod ręką. Niech pan nie myśli, że rolnicy nie czytają stenogramów z posiedzeń tej Komisji i niech pan uważa, bo może pan się narazić na bardzo przykre konsekwencje na spotkaniach w naszych rodzinnych stronach, a pochodzimy z tych samych okolic. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Zaczyna się polemika. Proszę bardzo, poseł Walkowski.

Poseł Piotr Walkowski (PSL):

Przepraszam, panie przewodniczący, ale pada moje nazwisko. Nie wiem, czy kwestia wczorajszości, o której pan poseł mówił, ma tu zastosowanie, natomiast jeżeli chodzi o kwestie dotyczące doboru odmian, które są na rynku, niestety, decyduje to, jakie są akurat do wyboru i każdy ma w tym względzie wolną rękę. Pan poseł Kalemba mówił, w którym roku zmniejszyły się dopłaty do hodowli. Zdaje mi się, że był to rok 2007. Ja wtenczas byłem nie tylko przedwczorajszy, ale i przedjutrzejszy, jeżeli chodzi o parlamentaryzm. Trudno mi więc to zarzucać.

Mam gospodarstwo, w moim gospodarstwie dominują ciągniki Ursusy, sprawdzona marka i tego się trzymam. W zakresie hodowli roślin staram się stosować polskie odmiany, ale są takie momenty, że nie są one dostępne i dostosowane do moich warunków. Natomiast co do kwestii pomidorów i jaj, to trudno mi się do tego ustosunkować. Myślę, że mój umysł nie posiada takich barier, które niektórzy muszą posiadać. Rozmawiam w sposób otwarty na spotkaniach z rolnikami i jakoś jeszcze się nie zdarzyło, że ktoś w moją stronę wymierzył jajkiem czy pomidorem. Trzeba po prostu rozmawiać uczciwie i odnosić się do spraw, które i tak nie mają znaczenia w sytuacji, która w danym momencie występuje. Przepraszam, że biorę udział w polemice, panie przewodniczący, bo mamy dyskutować o hodowli, a tutaj lejemy wodę i w tej wodzie możemy utopić nawet najważniejsze problemy i decyzje, które są do podjęcia, chociażby w zakresie opiniowania przez Komisję Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Pani poseł Masłowska.

Poseł Gabriela Masłowska (PiS):

Trwonimy czas i dyskusja zbacza nie na takie tory, o jakie nam chodzi. W tym punkcie posiedzenia Komisji chodziło nam o to, żeby odpowiedzieć sobie na pytanie. Co należy zrobić, skoro nasze odmiany są odporniejsze aczkolwiek dają niższe plony, aby podtrzymując polską hodowlę, wspierając ją, dochodziło do wyprodukowania takich odmian polskich, które będą mrozoodporne i będą dawały wyższe plony. Jakie propozycje ma rząd w tym zakresie? Jak wesprzeć polską hodowlę, aby nie dopuścić do jej dalszej destrukcji, bo z prezentacji wynika, że przyczyną destrukcji jest m.in. łączenie spółek.

Czy na tym etapie myśli się w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi o tym, jak nie dopuścić do dalszej destrukcji polskiej hodowli? Czy też mówimy, jak to padło przed chwilą, że rynek to wszystko ureguluje? Społeczeństwo zachodnie już dawno przestało tak myśleć, że rynek to ureguluje, zwłaszcza w odniesieniu do rolnictwa. Czy rząd polski ma koncepcję zmiany podejścia do polskiej hodowli tak, aby nie dopuścić do dalszej jej destrukcji?

Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dziękuje bardzo. Udzielam głosu gościowi. Proszę się przedstawić do protokołu.

Dyrektor Zespołu Nadzoru Właścicielskiego Agencji Nieruchomości Rolnych Grzegorz Młynarczyk:

Nazywam się Grzegorz Młynarczyk, jestem dyrektorem Zespołu Nadzoru Właścicielskiego w Agencji Nieruchomości Rolnych. Między innymi zajmuje się nadzorem nad spółkami hodowlanymi.

Chciałbym się odnieść w pierwszy rzędzie do prezentacji. Sam tytuł już jest błędny, mianowicie spółki hodowli roślin są spółkami strategicznymi dlatego, że prowadzą hodowlę, a nie zajmują się nasiennictwem. Nasiennictwo jest działalnością komercyjną, oczywiście powiązaną z hodowlą, ale prowadzoną na innych zasadach. To pierwsza sprawa.

Druga sprawa. Jeżeli ma to być referat podpisany przez profesora i doktora i w analizie – bo z faktami nie będę dyskutować – stwierdza się, że przyczyną wchodzenia na polski rynek odmian zagranicznych jest restrukturyzacja w ramach spółek agencyjnych,

to gratuluję wnikliwości analizy. Nie rozpatrzyliście jeszcze jednego – jak mają się wybuchy na Słońcu do wymrożeń. Przecież ten okres to czas zmian w otoczeniu polskiego rolnictwa, w Unii Europejskiej. Możliwość wchodzenia odmian zagranicznych jest zupełnie inna w tej chwili niż była kiedyś. Nie zdziwiłbym się, gdyby autorem był tylko dr Mikulski, który kosztował bardzo dużo spółki agencyjne, a mianowicie hodowlę roślin w Szelejewie, bo efekty w tej hodowli były bardzo mierne i została zlikwidowana, przyłączona do Danko i ma zdecydowanie inne wyniki. Abstrahując od tego, to wyciąganie wniosku, że przyczyną takiej sytuacji na rynku nasion i hodowli jest łączenie spółek, to naprawdę kuriozum. Ja się z tym nie zgadzam i protestuję.

Kolejna sprawa. Spółki hodowli roślin zostały, niestety, dotknięte w taki sam sposób lub jeszcze bardziej przez kataklizm, który się zdarzył tej zimy i wiosny. Chcę powiedzieć, że zebraliśmy dane, mamy je nie tylko ze spółek hodowli roślin, ale ze wszystkich 46 spółek. Są to dane, ale jeśli chodzi o straty, to nadal są szacunki. Jeśli chodzi o zboża ozime, na 34 tys. ha obsianych tymi zbożami wypadło 16,5 tys. ha, tyle musiało być przeorane, tj. 48,4%. Jeśli chodzi o rzepak ozimy, to na 18,5 tys. ha przeorane zostało 9,5 tys. ha, tj. 51%. Chcę zauważyć, że jest to bardzo różnie, jeśli chodzi o rozmieszczenie na terenie kraju. Wielkopolska, Kujawy, łódzkie – tam są największe wymrożenia. Chcę też zauważyć, że nasze spółki, oprócz tego, że zostały dotknięte w swojej bieżącej działalności, prowadzą także produkcję towarową, nasienną.

Bardziej niebezpieczne i tu trzeba się zastanowić, co zrobić na przyłość, jest to, że dotknięte wymrożeniami zostały poletka doświadczalne, wszelkiego rodzaju plantacje bazowe. Będziemy mieć duże problemy z odtworzeniem hodowli oraz z nasiennictwem, z utworzeniem plantacji, jeśli chodzi o oziminy na kolejne lata. Wiąże się to z tym, że nasze spółki utracą opłaty licencyjne. Tych szkód nie możemy jeszcze dzisiaj oszacować, natomiast te bezpośrednie szkody zostały oszacowane na 57 mln zł, choć prezesi zawsze lubią troszkę przesadzać. Umówmy się, że te szkody to ok. 40 mln zł. Natomiast, jakie szkody powstały w samej hodowli, to będziemy szacować. Okaże się to w ciągu następnego roku i wielu kolejnych lat. Jeśli chodzi o hodowlę jęczmienia, to w tej chwili w naszych spółkach prawie go nie mamy. Wszystko zostało wymrożone.

Nie byłoby problemu, gdyby nie finansowanie hodowli. Chcę zaznaczyć, mówimy o zbożach, że Polska jest na szarym końcu, jeśli chodzi o używanie materiału kwalifikowanego. Chcę zauważyć, że używamy tylko 12,5% według danych GUS, a 14% według danych PIORiN materiału kwalifikowanego. Reszta jest materiałem niekwalifikowanym. W związku z tym kierunek działania powinien być taki, aby zwiększać użycie materiału kwalifikowanego – zachęty de minimis, dopłaty do stosowania materiału, to wszystko jest potrzebne. Natomiast za tym pójdzie od razu wzrost środków na hodowlę; nie ma używania materiału kwalifikowanego, nie ma środków na hodowlę. Mało tego, są tzw. opłaty od rozmnożeń własnych. Rolnicy protestują, twierdzą, że nie powinni tego płacić w takiej sytuacji, w jakiej się znaleźli. Z jednej strony, jest to dla nich szkoda, ale zadaję pytanie: z czego polska hodowla ma pokrywać swoje koszty, jeżeli opłaty licencyjne w przyszłym roku będą mniejsze, bo plantacji nasiennych powiązanych umowami nasiennymi będzie mniej, ponieważ nie ma materiałów bazowych. Jeżeli rolnicy nie będą wnosić opłat od rozmnożeń własnych, to z czego będą spółki finansować hodowlę? Na razie jeszcze mają, bo mają swoją działalność ogólnorolniczą, mają działalność nasienną i na tej bazie koszty pokrywają z własnej działalności.

Chcę powiedzieć, że 2011 r. nie był rokiem złym w naszych spółkach. Per saldo, choć jest to wynik wstępny, bo dopiero rozpoczęła się akcja rozliczeń spółek, czyli walnych zgromadzeń, mamy o 50% lepszy wynik finansowy niż w 2010 r. Jednak biorąc pod uwagę dzisiejsze straty i konieczność pokrycia tych strat, ten rok będzie weryfikujący dla niektórych spółek. Trzeba na to też patrzeć. Jak mówiłem, hodowla też poniosła straty i długo będzie odbudowywać swój potencjał ekonomiczny i merytoryczny.

Jeżeli będą pytania, służę odpowiedzią. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dziękuję bardzo. Chcę powitać na naszym posiedzeniu posła do Parlamentu Europejskiego, wiceprzewodniczącego komisji rolnictwa PE, pana Janusza Wojciechowskiego. Serdecznie witam.

Proszę, pan prof. Jerzak.

Prof. Michał Jerzak, Uniwersytet Przyrodniczy w Poznaniu:

Dziękuję bardzo. Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, wydaje mi się, że pan dyrektor nie do końca złapał intencje prezentacji. Tak naprawdę nie jestem ani nasiennikiem, ani hodowcą. Jestem ekonomistą rolnym, ale zajmuję się tym problemem od 12 lat. Śledzę pod względem ekonomicznym, rynkowym, procesy, jeśli chodzi o spółki nasienne, o rynek nasienny w Polsce. Przez te wszystkie lata uważałem, że jest to biała plama na polskim rynku, ponieważ jak następowały przekształcenia w rolnictwie, w gospodarstwach rolnych, w PGR-ach i całym agrobiznesie, tak w nasiennictwie, w spółkach hodowli roślin tak naprawdę nic się nie działo. Oczywiście, panie dyrektorze, łączenie nie jest przyczyną tej sytuacji, to z prezentacji nie wynika, natomiast fakt, że podaliśmy, iż w tym czasie nastąpiło łączenie, było tylko wyrazem tego, jaka była reakcja agencji na sytuację, która wystąpiła.

Z mojego punktu widzenia, jako ekonomisty, łączenie jest rzeczą dobrą. Na świecie, w biznesie spółki się łączą po to, żeby zmniejszyć koszty i zwiększyć rynek. Czym jest hodowla roślin? Może zacznijmy od tego, jaka jest definicja hodowli roślin? Hodowla roślin to jest zasób intelektualny, to intelekt plus zaplecze laboratoryjno-badawcze dla hodowców. Hodowla roślin nie potrzebuje tysięcy hektarów. Popatrzmy na spółki hodowlane zagraniczne, to są niewielkie firmy, które mają ogromne znaczenie na rynku. To rodzi kolejne problemy, ponieważ przez to, że struktura tych spółek jest taka, jaka jest, robi się bałagan na rynku, a rynek nie znosi bałaganu. Tu musi być pewien porządek. Jeżeli hodowca hoduje i sprzedaje… Czy jest interes? Interes jest wtedy, gdy rolnik ma interes i kupujący ma interes. Natomiast jeżeli tylko jedna strona ma interes, to nie jest to interes. W związku z tym jeśli na rynku jest sytuacja taka, że spółki hodowlane są jednocześnie spółką hodowlaną i spółką nasienną, to jest to schizofrenia, ponieważ sprzedając materiał PB do spółek nasiennych, jednocześnie tworzą sobie konkurentów. Jaki to ma sens? To jest schizofrenia rynkowa. To nie może działać, dlatego spółki nasienne wolą na zdrowych zasadach sprzedawać nasiona zagraniczne. Tam jest sprawa zupełnie czysta. Dlatego sytuacja jest taka, jaka jest i dyskusje na ten temat toczą się od 20 lat, jak pamiętam, na temat tego, jak i co zmieniać, żeby hodowla była efektywna, żeby były polskie odmiany, które nie wymarzają, co dzisiaj zdominowało dyskusję. W konsekwencji, jak widzimy ze slajdów, polskie odmiany są w odwrocie, trwa ekspansja zagranicznych odmian, polska hodowla jest w odwrocie, wprowadzane są odmiany zagraniczne i hodowle zagraniczne. Efekt jest zupełnie odwrotny niż byśmy zamierzali.

Intencją prezentacji, którą przedstawiliśmy, panie dyrektorze, nie było udowodnienie, że to, co państwo zrobiliście, było złe. To było złe, ale nie na tym etapie, bo najpierw trzeba było spółki hodowli roślin wyłączyć. Był tu slajd, który kolega pominął, na którym było wyraźnie powiedziane, jaka jest wartość intelektualna w odsiewie PB, a jaka jest w odsiewie C. Spółki hodowli roślin zarabiają na wartości intelektualnej, a nie na masie towaru, od tego są już nasiennicy. Dlatego sytuacja jest, jaka jest.

Dziękuję bardzo.

Dyrektor zespołu w Agencji Nieruchomości Rolnych Grzegorz Młynarczyk:

Panie profesorze, w tej chwili Agencja nadzoruje 8 spółek hodowli roślin, w tym 3 spółki hodowli roślin ogrodniczych i 5 spółek hodowli roślin rolniczych. Przed połączeniem było ich 15 i wtedy dopiero był bałagan. A wie pan, dlaczego je połączyliśmy? Żeby zracjonalizować koszty hodowli, bo każda złotówka przeznaczona na hodowlę była ciężko wypracowana. Między innymi chcieliśmy zlikwidować takie hodowle jak w Szelejewie, zracjonalizować koszty hodowli, żeby przy najmniejszych kosztach uzyskiwać jak największy efekt.

Oczywiście, może pan powiedzieć, że spółki hodowli roślin powinny być wysublimowane, „bawić się” intelektualnie w hodowlę roślin, ale mam pytanie: jeżeli nie mamy w Polsce średnioeuropejskiego poziomu stosowania nasion kwalifikowanych,

to tego potencjału intelektualnego nie możemy sprzedać na rynku za takie pieniądze, za jakie byśmy chcieli. To jest problem.

W kwestii funkcjonowania hodowli, konkurencyjności pan ma chyba nie do końca prawidłowe informacje. Hodowla roślin Danko nie prowadzi sprzedaży nasion, ona prowadzi nasiennictwo na rzecz swoich partnerów, z którymi zawarła umowę licencyjną. Ten partner funkcjonuje dopiero jako nasiennik, przez co spółka hodowli roślin Danko ma wyodrębnione we wpływach opłaty licencyjne na poziomie 7 mln zł. Inne spółki tego nie mają, ale będą tak miały. Sytuacja zaczyna się robić bardziej klarowna, natomiast ciągle jest pytanie, jak sfinansować koszty hodowli? Chcę zaznaczyć, że wyhodowanie jednej odmiany na Zachodzie to 2–4 mln euro, a my na to przeznaczamy 1–1,5 mln zł.

Jeszcze jedna rzecz, odpowiadając też panu posłowi Walkowskiemu. Nasze odmiany są testowane w czasie procesów hodowlanych i później w COBORU na mrozoodporność. Wszystkie mrozoodporne w tym roku nie wytrzymały tych warunków. Jest to specyficzna sytuacja, nietypowa. Oczywiście, można powiedzieć, że sobie z tym nie daliśmy rady, ale takie badania hodowlane i cele hodowlane są stawiane.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dziękuję. Pan poseł Dolata.

Poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Dziękuję, panie przewodniczący. Chciałbym zwrócić jednak panu dyrektorowi uwagę na niestosowność znacznej części jego wypowiedzi, zwłaszcza na wycieczki personalne. Jak się nie ma argumentów merytorycznych, to się używa argumentów *ad personam*. To było na pewno nie na miejscu i myślę, że z tych fragmentów wypowiedzi pan się powinien wycofać, bo powinien się pan odnosić do meritum, a nie atakować. To po pierwsze.

Po drugie, myślę, że powinniśmy już przejść do odpowiedzi pana ministra, bo pan dyrektor nie był w stanie z różnych powodów przedstawić żadnych sposobów na zaradzenie tej sytuacji, bo przecież nie kwestionuje głównych tez referatu. A jeśli pan dyrektor mówi, że remedium jest zwiększenie zużycia materiału kwalifikowanego, to znaczy, że nic z tego nie zrozumiał. Na pewno należy w tym kierunku iść, ale to nie oznacza, że zyska na tym polska hodowla, tylko równie dobrze mogą zyskać hodowcy zagraniczni. To nie o to chodzi, panie dyrektorze. Niech pan to zrozumie. My chcemy od ministerstwa usłyszeć informację, co zamierza zrobić, czy ma jakiś pomysł na to, żeby ratować polską hodowlę, żeby wspierać polskich hodowców, nasienników. To jest meritum tej dyskusji, a nie to, o czym mówi pan dyrektor.

Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dziękuję Pan Janusz Walczak, „Solidarność" rolnicza, proszę.

Przewodniczący regionu kujawsko-pomorskiego NSZZ „Solidarność" Rolników Indywidualnych Janusz Walczak:

Szanowni państwo, rozwiązanie pewnych skomplikowanych spraw jest często bardzo proste. Mówicie, że jest mało wysiewanych nasion kwalifikowanych, nie ma pieniędzy z opłaty licencyjnej. Mamy de minimis, niektórym tego brakuje, ale też zauważmy, że opłata nasienna i sprawozdania do agencji nasiennej dotyczą gospodarstw od 25 ha, a co z mniejszymi? To procentowo naprawdę jest dużo i też mają de minimis. Mogłyby kupować kwalifikant i wspierać polskie rolnictwo i nasiennictwo. Tu jest rozwiązanie i tu są naprawdę potężne pieniądze.

Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dziękuję. Pan Gołębiowski, „Ojczyzna".

Wiceprzewodniczący ZZ Rolników „Ojczyzna" Mariusz Gołębiowski:

Panie ministrze, panie przewodniczący, nas, rolników przede wszystkim interesują sprawy doraźne, to, co się będzie działo teraz, za miesiąc, za tydzień. Powoływanie tych komisji przez wojewodów i takie procedury są naszym zdaniem zbyt skomplikowane

i przedłużające czas otrzymania przez rolników uzgodnionych w rozporządzeniu należności. Pierwsze terminy – wiemy z rozmów z rolnikami i urzędnikami – to lipiec, a najprawdopodobniej jesień tego roku. Nas to nie satysfakcjonuje, a chcielibyśmy działań doraźnych, teraz, w tym momencie, panie ministrze.

Powoływanie komisji przez wojewodów i wchodzenie na dół, na gminy jest bardzo skostniałą strukturą. Tutaj powinno się zmienić bardzo dużo, więcej powinny się włączyć w to organizacje związkowe, izby rolnicze. W każdej gminie jest dwóch przedstawicieli izb rolniczych. Wykorzystujmy ich bardziej. Ustawa o izbach rolniczych o tym mówi.

Panie ministrze, nas boli to, co jest teraz, za miesiąc. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dziękuję. Pan dr Mikulski i poproszę o głos pana ministra.

Dr Wojciech Mikulski:

Panie przewodniczący, chciałbym tu odpowiedzieć pani poseł odnośnie do kosztów. Podawałem roczny koszt hodowli pszenicy na poziomie 360 tys. zł, natomiast koszt prowadzenia zagranicznej odmiany to ok. 77 tys. zł.

Natomiast odnośnie do kwestii mrozoodporności i zimotrwałości, to proszę zwrócić uwagę, że COBORU bada mrozoodporność, a to jest badanie w komorach, które zapewnia tylko stres chłodu, natomiast na polach mamy wiele innych czynników, jak pokrywa śnieżna, wiatr, zmiany temperatury. To są – niestety – niepokrywające się badania.

Była podniesiona kwestia, czy odmiany polskie są gorsze. Nie i to nie decyduje o zanikaniu polskich odmian z rynku, ponieważ przeciętna odmiana pszenicy w COBORU planowana jest na poziomie 10 ton, a w praktyce rolniczej, według GUS, przeciętny plon pszenicy w Polsce to 4,5 tony, czyli rolnik, producent praktycznie wykorzystuje ok. 50% potencjału produkcyjnego odmiany. Czy weźmie pszenicę, która plonuje na poziomie 105% wzorca, czy 95% wzorca, to i tak uzyska 4,5 tony.

Natomiast, przepraszam pana przewodniczącego, ale odniosę się do osobistych wycieczek pana Młynarczyka. Chciałem panu przypomnieć, panie dyrektorze, że hodowla roślin w Szelejewie, dział hodowli został doprowadzony do samofinansowania się i Danko i Szelejewo odnosiły, jako jedyne na rynku, sukcesy, wzrost sprzedaży nasion, za co pan mi dawał nagrody, bodajże dwa razy z rzędu. Tak więc proszę zajrzeć w dokumenty, zanim pan w przyszłości cokolwiek powie.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dziękuję bardzo. Czy jeszcze ktoś chciałby zabrać głos? Proszę bardzo, panie ministrze.

Podsekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Andrzej Butra:

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, pierwsza sprawa, która już była wyjaśniana, ale chcę to jeszcze raz wyraźnie podkreślić. Nasz kraj, odkąd się znalazł w Unii Europejskiej, jest poddany wolnemu przepływowi kapitału i usług. Jest możliwość wyboru przez rolników towaru, który chcą stosować. Żaden rząd żadnego kraju Unii Europejskiej nie może narzucić, że będzie preferować nasz towar, a nie ten, który jest dopuszczony na rynku europejskim. To pierwsza podstawowa sprawa.

Natomiast ministerstwo w dopuszczonych prawnie ramach stara się pomóc w utrzymaniu i rozwoju polskiej hodowli roślin. Działania, o których wspomniał wcześniej pan dyrektor, miały na celu pomóc naszym strategicznym spółkom wytrzymać presję rynku i konkurencji. Te spółki działają w warunkach ostrej konkurencji i chcę podkreślić, że osiągają dobre wyniki finansowe, coraz lepsze w ostatnim roku. Ten kierunek jest generalnie słuszny.

Idąc dalej, żeby nie mówiono, że chcemy tylko drogą konsolidacji pomóc utrzymać polską hodowlę, przygotowywany jest właśnie i niedługo zostanie podany do wiadomości program hodowli roślin uprawnych na lata 2012–2020. Zostanie opracowany na zlecenie ministra rolnictwa przez zespół roboczy, w którym byli przedstawiciele COBORU i IJHARS. Dane zawarte w projekcie będą poddane analizie i zostanie to następnie upublicznione.

Sprawą, którą należy cały czas podkreślać, są działania informacyjne, propagandowe, prowadzone przez nasze ośrodki zajmujące się uprawą roślin. Są prezentowane listy do uprawy odmian na terenie danego województwa. Takie książeczki są wydawane i dostępne, można z nich korzystać. Rolnicy, których ja znam i którzy korzystali z tego w poprzednich latach, nauczyli się do tych informacji sięgać. To, co możemy zatem robić, to właśnie działania informacyjne.

Dużo kwestii zostało tu już wyjaśnionych w dyskusji pana dyrektora z panem profesorem. Sądzę, że odpowiedziałem na inne pytania, które padły. Dziękuję bardzo, panie przewodniczący.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dziękuję. Czy ktoś jeszcze chce zabrać głos? Pozwolę sobie udzielić głosu. Nie planowałem wypowiedzi w tym punkcie, ale zostałem w pewien sposób sprowokowany częścią wypowiedzi panów posłów.

Chce wyraźnie rozgraniczyć prawo do korzystania z materiału siewnego w ramach jednolitego rynku Unii Europejskiej. Nie chodzi o żadną politykę nakazową, chodzi o to, żeby ludzie mieli wybór. Co do tego jesteśmy zapewne zgodni, ale chcę to oddzielić od potrzeby wsparcia polskiej hodowli, rozszerzenia asortymentu odmian, które w poszczególnych gatunkach będą dostosowane w większym stopniu niż to ma miejsce w przypadku odmian wyhodowanych w innych warunkach klimatycznych. Tu są potrzebne również działania rządu. To nie jest wyręczanie rynku. Trzeba dostrzec, że wszystkie kraje Unii Europejskiej, a ponoć mamy się na nich wzorować, wspierają swoje hodowle w produkcji roślinnej, jak też w produkcji zwierzęcej. Taki obowiązek powinniśmy realizować w Polsce.

Fakt, że mamy prawo korzystania z odmian niemieckich, francuskich czy innych jest naszym prawem niezbywalnym, ale powinniśmy robić wszystko, żeby zwiększyć produkcję naszych odmian, tym bardziej że doświadczenia tegoroczne pokazują, iż w tych ekstremalnych warunkach jednak mimo wszystko lepiej się sprawdziły odmiany krajowe niż sprowadzone z krajów o łagodniejszym klimacie. Jednocześnie musimy dostrzegać, że wsparcie dla polskiej hodowli jest również elementem wsparcia polskiego rolnictwa. Przecież to są również powierzchnie uprawne, to jest praca, to jest element wpływający na kondycję całego rolnictwa.

Prosiłbym, żeby w ten sposób patrzeć na interesy polskiego rolnictwa. Fakt, że mamy prawo wyboru nie zwalnia nas z obowiązku troski o te elementy, na które jeszcze mamy wpływ. Nie mamy już wpływu na produkcję samochodów w Polsce, na produkcję elektroniki w Polsce. Może błędem lat transformacji było to, że do tego dopuściliśmy, ale mamy jeszcze wpływ na polską hodowlę zwierząt i roślin. Róbmy wszystko, żeby tego nie zmarnować.

Proszę bardzo, pan poseł Telus i pani poseł Masłowska.

Poseł Robert Telus (PiS):

Pan nie odpowiedział na nasze pytania, a pytania są proste. Mamy bardzo duży problem, nasze spółki zaczynają być spółkami handlowymi, a nie tymi, które dbają o nasze polskie interesy, o nasze kwalifikowane ziarno. Jeżeli taka jest polityka rządu, to przekształcimy spółki nasienne w spółki handlowe, ale czy tak powinno być? Co na to Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi? Jakie ma plany, czy chce zabezpieczyć nasz interes narodowy, czy po prostu nie ma planów i żadnej polityki w tym zakresie? Czy ministerstwo pozwala na to, żeby nasze polskie nasiona zostały wyparte przez nasiona zagraniczne?

Jak powiedział pan przewodniczący, nie chcemy się pozbawiać prawa do wyboru. Chcemy, jako rolnicy, mieć prawo wyboru, ale ministerstwo powinno zadbać o to, żeby rolnikowi lepiej się opłaciło wybrać nasze nasiona polskie, żeby wiedział, że te nasiona są lepsze, są trwalsze, jeśli chodzi o wymrożenia, żeby wybrał nasiona polskie. Przewodniczący powiedział już, że nie mamy polskich samochodów, ciągników i to jest z naszej winy, z zaniedbania. To wina naszych rządów. To samo robimy w tej chwili. Rozmawialiśmy wcześniej i teraz na ważne tematy ekologiczne, a rząd nic nam nie odpowiada, nie ma strategii. To jest najgorsze w tym wszystkim.

Panie ministrze, pan się uśmiecha, ale wy, jako PSL, rządzicie już 17 lat, jeśli się nie mylę. Wy odpowiadacie za stan polskiego rolnictwa. To, że w rolnictwie jest jak jest, nie chcę używać pewnych słów, ale wszyscy w tej Komisji wiedzą jak jest, to w większości wasza wina. Dzisiaj pan minister nam nic nie odpowiedział. Nie macie strategii.

Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dziękuję. Pani poseł Masłowska, proszę.

Poseł Gabriela Masłowska (PiS):

Panie ministrze, chyba nie podejrzewa pan nas, posłów, o to, że nie wiemy, na czym polega swobodny przepływ towarów, o czym pan mówił, zasłaniając się tym, udzielając nam odpowiedzi na pytanie o możliwości przeciwdziałania przez ministerstwo tej drastycznej sytuacji w polskiej hodowli. Trzeba sobie zadać pytanie, gdzie tkwi tajemnica tego, że firmy hodowlane zagraniczne mają się dobrze, rozwijają się, natomiast polskie firmy upadają. Być może jedną z przyczyn jest fakt zupełnie innej współpracy tamtych, zagranicznych firm hodowlanych z nauką. Czy Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi rozpoznaje te zagadnienia? Chodzi nam o odpowiedź na pytanie, co ministerstwo zamierza zrobić, żeby nie doprowadzić do dalszej destrukcji polskich firm hodowlanych? Nie uzyskaliśmy takiej odpowiedzi, a sytuacja jest, wydaje się, bardzo podbramkowa.

Nie można się zasłaniać ogólnikowymi odpowiedziami. Co konkretnie minister rolnictwa chce zrobić, żeby nie tylko polskie spółki nasienne uzyskiwały dobre wyniki, ale też polskie spółki hodowlane, aby uratować resztki polskiej hodowli? Proszę o odpowiedź na to pytanie.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dziękuję. Proszę bardzo, panie ministrze.

Podsekretarz stanu w MRiRW Andrzej Butra:

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, bardzo cieszę się z wypowiedzi pana posła Telusa i naprawdę nie uśmiechałem się w tym momencie, z powagą słucham raczej wypowiedzi posłów. Bardzo się cieszę, że pan podkreślił, że polscy rolnicy muszą wiedzieć, że kupują polski towar, mówimy tu konkretnie o polskich nasionach. Te działanie, które wskazywałem, zgoda, musimy jeszcze mocniej zająć się promocją, informacją, żeby rolnik wiedział, że to jest polskie, z informacją, że jest to przeznaczone do naszego klimatu, dla bezpieczeństwa naszej uprawy. Te wszystkie informacje może już znaleźć, ale może to za mało. Obiecuję, że będziemy coraz większą uwagę przykładali do tego problemu.

Jaka jest strategia? Spółki, które są dzisiaj, to spółki strategiczne. One pozostaną i nie będziemy się ich przecież pozbywać. Są w dobrej kondycji finansowej, nie upadają i ten potencjał genetyczny, który jest zawarty w uprawach, jakie posiadają, będziemy nadal utrzymywać.

Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dziękuję bardzo. Zamykam ten punkt.

Przystępujemy do realizacji punktu 3, to jest informacja Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi o realizacji postulatów zawartych w dezyderacie nr 2. Przypomnę państwu, że po kilkunastodniowym proteście zorganizowanym przez rolników w Urzędzie Wojewódzkim w Bydgoszczy, wpisującym się zresztą w falę protestów w różnych częściach Polski, z powodu braku rozmów ze strony ministerstwa rolnictwa z protestującymi rolnikami i na prośbę Wojewódzkiej Komisji Dialogu Społecznego w Bydgoszczy, która przyjęła postulaty rolników, uznając je za zasadne i wystąpiła z pismem do premiera oraz przewodniczącego Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi Sejmu RP z prośbą o zorganizowanie w trybie pilnym posiedzenia Komisji, na którym protestujący w obecności ministra rolnictwa i premiera będą mogli przedstawić swoje postulaty i uzyskać wiążącą odpowiedź ze strony przedstawiciela rządu. Takie posiedzenie Komisji zostało zorganizowane. Protestujący rolnicy reprezentujący różne regiony Polski mieli możliwość otwartej dyskusji z ministrem Sawickim, który brał udział w posiedzeniu. Rozmowy były kontynuowane w resorcie rolnictwa.

Z zadowoleniem chcę powiedzieć, że rola mediatora czy też tego, który doprowadził do rozmów protestujących z rządem, jaką przyjęła Komisja Rolnictwa i Rozwoju Wsi, została wypełniona. To nie były postulaty adresowane do parlamentu, do naszej Komisji. To były postulaty adresowane bezpośrednio do rządu. W związku z tym w tym punkcie chcielibyśmy uzyskać odpowiedź ze strony pana ministra, w jaki sposób toczyły się te rozmowy z rolnikami i jak zostały przyjęte ustalenia dotyczące postulatów zgłoszonych przez rolników? Dotyczy to części związanej z wymarznięciami, bo to był jeden z najważniejszych punktów. Rozumiem, że w postulatach były też sprawy niedotyczące bieżącej sytuacji, chodziło o wiek emerytalny, gospodarkę ziemią w Polsce, problemy z Agencją Nieruchomości Rolnych. Nie oczekujemy, oczywiście, odpowiedzi w tym zakresie, natomiast oczekujemy odpowiedzi w sprawach dotyczących pomocy w sprawie wymarznięć.

Podsekretarz stanu w MRiRW Andrzej Butra:

Panie przewodniczący, żeby było precyzyjnie, odpowie pani dyrektor Szelągowska.

Dyrektor Departamentu Finansów w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Aleksandra Szelągowska:

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, reakcją na kryzysową sytuację w rolnictwie spowodowaną niekorzystnymi zjawiskami atmosferycznymi, którymi było przezimowanie w trakcie bardzo mroźnej zimy jest przygotowany program, który zgłosiliśmy do Komisji Europejskiej natychmiast po jego przyjęcie przez Radę Ministrów. Program pomocy dla rolników i producentów rolnych został przyjęty przez rząd w dniu 3 kwietnia br.

W programie przyjęto działania, które są możliwe do realizacji w związku z tzw. wyłączeniami w rolnictwie. Chodzi tu o wyłączenia z notyfikacji, które podlegają jedynie zgłoszeniu do Komisji Europejskiej. To jest ta forma pomocy, którą określa się jako dopuszczalną w przypadku zaistnienia niekorzystnego zjawiska atmosferycznego. Intensywność pomocy może wynieść do 80% szacowanych szkód i 90% na terenach Obszarów o Niekorzystnych Warunkach. Oznacza to, że do uruchomienia programu jest potrzebne przede wszystkim przeprowadzenie szacunków poniesionych strat. Straty muszą być wyższe niż 30%. Jest to wymóg Unii. Określa ona minimalny poziom strat spowodowanych przez mróz. Są one odniesione do produkcji całego gospodarstwa rolnego. 30% strat należy odnieść do trzyletniej, średniej produkcji gospodarstwa lub do produkcji z okresu pięciu lat, ale po odjęciu najlepszego i najgorszego roku w trakcie pięciolatki.

W ramach programu zaproponowaliśmy kredyty preferencyjne na wznowienie produkcji oraz gwarancje i poręczenia kredytów. Kredyty klęskowe są udzielane producentom rolnym przy oprocentowaniu rocznym 0,1%. Jeżeli jednak rolnicy nie posiadają wykupionej polisy ubezpieczenia 50% upraw, na które otrzymują dopłaty bezpośrednie, to oprocentowanie kredytu dla nich wynosi 3,85%. Różnica w oprocentowaniu wynika bezpośrednio z unijnych przepisów. Nie możemy obejść tego przepisu, ponieważ groziłoby nam uznanie udzielonej pomocy za nielegalną, czyli taką, którą należy zwrócić.

Kolejnym udogodnieniem, z którego mogą korzystać rolnicy, są ulgi przyznawane przez prezesa Kasy Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego. Obejmują one ulgi w opłacaniu bieżących składek z tytułu ubezpieczenia społecznego. Zaproponowaliśmy również, żeby tego rodzaju ulgi zastosować w przypadku płacenia przez rolników, po raz pierwszy zresztą, składek chorobowych. Z tych ulg rolnicy będą mogli skorzystać, jeżeli ich pola zostały przemrożone i ponieśli z tego tytułu straty w dochodach.

Ulgi może także przyznawać dzierżawcom Agencja Nieruchomości Rolnych. Są to te same ulgi, które stosowała dotychczas. Ulgi rolnikom mogą również przyznać wójtowie w opłatach podatku rolnego. Odbywa się to na podstawie ustawy – Ordynacja podatkowa.

Jak już powiedziałam, wymienione działania będą realizowane w ramach programu rządowego. Program jest zgłoszony do Komisji Europejskiej, a więc te działania nie będą doliczane do pomocy de minimis.

W programie zaproponowaliśmy jeszcze jedno działanie, które nie jest zgłoszone do Komisji i będzie realizowane jako pomoc de minimis. Ta pomoc to kwota w wysokości 100 zł na każdy przeorany hektar. Rolnicy będą mogli otrzymać maksymalnie

równowartość 7,5 tys. euro, jeżeli będą mieli przeorane pola. Do otrzymania tej pomocy nie jest wymagany szacunek strat, nie trzeba też pilnować progu 30%. Wystarczy, że we wniosku złożonym przez rolnika komisja zajmująca się szacowaniem strat potwierdzi, że straty zostały poniesione. To wszystko, co jest potrzebne. Brak jest innych wymogów formalnych. Z wiedzy, którą posiadam wynika, że we wszystkich rejonach, w których poniesiono straty właściwe komisje prowadzą szacowanie wysokości tych strat. Komisje gminne, praktycznie codziennie, obchodzą pola i wyliczają straty.

Powiem jeszcze o jednej sprawie. Ponieważ rozporządzenie w sprawie pomocy de minimis jest sformułowane w postaci zmiany rozporządzenia o zadaniach realizowanych przez Agencję Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, ARiMR jest zobowiązana do przygotowania wniosku, który rolnicy będą wypełniać przy ubieganiu się o uzyskanie pomocy z tytułu przemnożeń, czyli kwoty 100 zł na hektar przeoranej powierzchni upraw. W tej chwili Agencja ma już gotowy wniosek, ale nie może go ogłosić, ponieważ czekamy na oficjalną publikację rozporządzenia w Dzienniku Ustaw. Mam nadzieję, że nastąpi to lada chwila. Ta czynność prawna jest bezwzględnie potrzebna, żeby rolnicy mogli składać wnioski do oddziałów Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa.

Resort podjął stosowne działania związane z pomocą dla rolników. Mam nadzieję, że teraz będą one już realizowane po stronie rolników i producentów rolnych. Zostały stworzone odpowiednie podstawy prawne, pracują właściwe komisje, pozostaje jedynie wypełnienie wniosków przez rolników lub złożenie przez nich wniosków o kredyt kreskowy do banku w celu skorzystania z oferowanej pomocy.

Dziękuję bardzo za uwagę.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dziękuję za przedstawioną informację. Otwieram dyskusję. Jako pierwszy zgłosił się poseł Telus. Proszę bardzo, panie pośle.

Poseł Robert Telus (PiS):

Pani dyrektor mówiła o komisjach, ale chciałbym zauważyć, że komisje jeszcze nie działają wszędzie. Jeżeli rolnik już przeorał pole i zasiał, bo wiadomo, że jest już na to najwyższy czas, to czy może on zwrócić się do komisji, czy też musi do niej wystąpić przed przeoraniem pola?

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Proszę panią dyrektor o udzielenie odpowiedzi.

Dyrektor departamentu w MRiRW Aleksandra Szelągowska:

Dziękuję za zadane pytanie. Sytuacja wygląda tak, że jeżeli nastąpiło przeoranie, to wymagane jest potwierdzenie przez komisję, że taka praca została wykonana. Jeżeli rolnik ubiega się o kredyt preferencyjny, wówczas trzeba przeprowadzić lustrację powierzchni. Jest to konieczne do oceny wysokości poniesionych szkód. Do kredytu potrzebujemy wyceny szkód. O ile mi jednak wiadomo, to nie ma takich rejonów, w których nie byłoby powołanych komisji. Nie mieliśmy takich sygnałów w Ministerstwie Rolnictwa, przynajmniej dotychczas. Nie docierały do nas informacje, że są takie rejony, w których brakuje szacujących starty na polach. Wręcz przeciwnie. Docierały do nas informacje, że w niektórych rejonach zakończono już szacowanie strat.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dziękuję za odpowiedź. Udzielam głosu panu przewodniczącemu Kalembie.

Poseł Stanisław Kalemba (PSL):

Dziękuję, panie przewodniczący. Sprawa jest dość jasna, jeśli weźmiemy pod uwagę pomoc w wysokości 100 zł od hektara. W tym przypadku nie wymaga się progu poniesionych strat w wysokości 30% i jest to rzecz oczywista. Oczywistą sprawą jest również to, że komisja musi potwierdzić fakt zaorania. To jeden aspekt sprawy.

W przedstawionych informacjach nie ma jednak żadnej wzmianki na temat ponownego materiału kwalifikowanego. Uważam, że to zagadnienie wymaga precyzyjnego dookreślenia. Z tego, co mi wiadomo, rolnicy zgłaszają się do Agencji Rynku Rolnego i można ponownie z tego skorzystać. Z mojej wiedzy wynika, że wysokość na zboża

wynosi 100 zł, a więc tak samo, jak było wcześniej. W przedstawionej informacji nie znalazły się jednak te zagadnienia. Uważam, że sprawę należy doprecyzować. Były propozycje przygotowane na poprzednie posiedzenie Sejmu, a dziś ich już nie ma.

Chciałbym się jeszcze odnieść do jednej, szczegółowej sprawy. Moim zdaniem wymaga ona wyjaśnienia. Nie ukrywam, że docierałem w tej sprawie bezpośrednio do pana ministra Nalewajka po spotkaniach z rolnikami. Problem dotyczy poplonów ozimych w ramach programu Agencji Restrukturyzacji. Powinny one zostać teraz zaorane. Część rolników wychodzi z propozycją, żeby w związku z problemami związanymi ze zbożami podjąć decyzję, w postaci komunikatu lub stanowiska ministra rolnictwa, o pozostawieniu tych rzeczy do zbiorów. Wymagałoby to uwzględnienia w programie Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, ponieważ są tam zapisane inne wymagania. Tak brzmią faktyczne wnioski rolników związane z tym, że poplony ozime są jeszcze na polach. O ile się orientuję, w tej sprawie miało zostać przygotowane na piśmie konkretne stanowisko. Czy przedstawiciele ministerstwa mogliby udzielić jakiejś informacji na ten temat?

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dziękują panu przewodniczącemu. Głos zabierze pan poseł Polak.

Poseł Piotr Polak (PiS):

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, szanowni państwo, panie ministrze, chciałbym dopytać o szczegóły, bo zabrakło mi ich w materiale przygotowanym przez resort. Jaką kwotę przeznaczył rząd na realizację programu, o którym dziś rozmawiamy? Chodzi o kwotę pomocy dla rolników poszkodowanych w wyniku tegorocznych wymarznięć.

Kolejne pytanie jest następujące: skąd wzięła się opieszałość rządu? Jak to się stało, że rząd zajął się sprawą dopiero 3 kwietnia? Na poprzednim posiedzeniu, a nawet dwa posiedzenia wstecz, w połowie marca sygnalizowaliśmy, że problem jest naglący i nie cierpiący zwłoki. Rząd zareagował dopiero po upływie dość długiego czasu, gdy większość prac w polu została już przez rolników podjęta.

Kolejna sprawa dotyczy wątpliwości, którą posiadają samorządy. W punkcie piątym informacji mówi się o tym, że wójtowie mogą udzielać ulg w podatku rolnym. Czy w związku z tym rząd zagwarantował im rekompensatę utraconych kwot z tytułu zmniejszonych dochodów z poboru podatku rolnego? Jeśli tak, to chciałbym wiedzieć, jaka kwota jest przeznaczona na to działanie.

I jeszcze sprawa kredytów preferencyjnych. Wiemy, że są w ich przypadku pewne obostrzenia, związane z ubezpieczeniem. Chciałbym wiedzieć, jaka kwota jest przeznaczona na kredyty preferencyjne związane z wymrożeniami? Na poprzednich posiedzeniach Komisji zwracaliśmy uwagę na to, że rolnicy zgłaszają duże potrzeby, szczególnie w zakresie preferencyjnych kredytów, zwłaszcza w przypadku obrotu ziemią i jej zakupem. Chodzi mi o to, żebyśmy nie doprowadzili do sytuacji, w której nastąpi przesunięcie środków z puli kredytów przeznaczonych na zakup ziemi do puli kredytów przeznaczonych na wsparcie rolników poszkodowanych przez wymrożenia.

Jeśli przyjmiemy, że wymarznięcia dotknęły ok. 1,5 mln ha w skali kraju, ostatecznych danych jeszcze nie mamy, a szacuje się, że przesianie 1 ha to koszt ok. 800-1000 zł, to rozmawiamy o olbrzymich pieniądzach. Może chodzić o kwoty rzędu od 1 do 1,5 mld zł. Chciałbym wiedzieć, jak to wygląda w zestawieniu ze środkami, które rząd zagwarantował na wsparcie poszkodowanych rolników.

Dziękuję za uwagę.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dziękuję panu posłowi. Udzielam głosu panu posłowi Kowalczykowi.

Poseł Henryk Kowalczyk (PiS):

Dziękuję bardzo, panie przewodniczący. Większość pytań, które chciałem zadać, postawił mój przedmówca, poseł Polak. Chętnie usłyszałbym zapewnienie, że rząd zagwarantuje gminom rekompensatę z tytułu utraconych dochodów w wyniku umorzeń podatku rolnego. Nie spodziewam się jednak takiej deklaracji, ponieważ dotychczas nigdy nie zdarzyło się nic takiego. Łatwo jest pomagać z cudzej kieszeni. Usłyszałbym też chętnie, jaką kwotę przeznaczono na realizację programu.

Przechodząc do kredytów preferencyjnych, chcę zadać konkretne pytanie. Na poprzednim posiedzeniu Sejmu usłyszeliśmy, że Ministerstwo Rolnictwa wystąpiło o zmianę planu finansowego agencji w zakresie przeznaczenia środków na dopłaty do kredytów preferencyjnych, m.in. przesuwając je z kredytów klęskowych na kredyty inwestycyjne. Takiego wniosku jeszcze w Komisji Finansów Publicznych nie było. Chciałbym wiedzieć, co się stało, czy wniosek został wycofany, czy – być może – wskazano inne źródło finansowania? Podpowiadając Ministerstwu Rolnictwa, jak rozwiązać ten problem, wskażę na fakt, że w dochodach budżetu państwa nie zostały skalkulowane zyski Narodowego Banku Polskiego. W tej chwili wiadomo, że wyniosą one kilka miliardów złotych. Jeżeli te zyski zostaną już zaksięgowane, to minister rolnictwa mógłby wystąpić o dodatkowe pieniądze. Nie trzeba by przesuwać tych skromnych kwot z miejsca na miejsce. Nie musiano by przelewać z pustego w próżne, ponieważ takie działanie nic nie daje. Proszę to potraktować jako moją sugestię odnośnie do znalezienia źródeł finansowania, które rysują się na horyzoncie, w najbliższych tygodniach.

Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dziękuję panu posłowi. Proszę panią dyrektor Szelągowską o udzielenie odpowiedzi na zadane pytania.

Dyrektor departamentu w MRiRW Aleksandra Szelągowska:

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, materiał siewny, traktowany jako osobne działanie, jako wsparcie, nie musiał być uwzględniany w programie rządowym. Funkcjonuje on od wielu lat i nie było żadnej potrzeby, żeby w nim cokolwiek zmieniać. W związku z tym, Agencja Rynku Rolnego przyjmuje wnioski zgodnie z jej trybem pracy i sukcesywnie realizuje dopłaty do kwalifikowanego materiału siewnego.

Jeśli chodzi o dopłaty do kredytów, to należy powiedzieć o dwóch sprawach. Dopłaty do kredytów inwestycyjnych będą mogły ruszyć jutro, o ile jutro, o godzinie 8.30 zapadnie pozytywna decyzja Komisji Finansów Publicznych w sprawie zmiany planu Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. Tak brzmi precyzyjna informacja. Wczoraj, późnym popołudniem otrzymaliśmy zgodę ministra finansów. Właściwie było to już wieczorem. Dlatego dziś rano dostarczyliśmy wniosek do Komisji Finansów Publicznych, żeby go rozpatrzyć w trybie superpilnym. Przed chwilą uzyskałam informację od pana ministra Plocke, że Komisja Finansów zbiera się w tej sprawie jutro, o godzinie 8.30. Natychmiast po otrzymaniu pozytywnej opinii Komisji Finansów, nastąpi zezwolenie na zmianę planu przez Agencję Restrukturyzacji i być może już jutro pojawią się w bankach kredytujących limity na dopłaty do kredytów inwestycyjnych.

Rzeczywiście, pojawiła się propozycja zakładająca przeniesienie części środków z kredytów klęskowych oraz z oszczędności wygospodarowanych w programie zalesień na dopłaty do kredytów inwestycyjnych. Program zalesień został uruchomiony w 1991 r. Na tym programie zaoszczędziliśmy do dziś ok. 2,9 mln zł i te środki możemy przeznaczyć na dopłaty do kredytów inwestycyjnych. Mamy zgodę na takie przesunięcie. Zakładamy, że jutro powinno to wygenerować ok. 1 mld zł w akcji kredytowej. Zakładamy, że zaspokoi to niezbędne potrzeby związane z obrotem ziemią i zakupem maszyn, które już praktycznie i tak pracują na polach. Obecnie środki na dopłaty to 32,9 mln zł. To wszystko są nowe kredyty. W następnych latach wysokość dopłat będzie musiała być doliczona do normalnych dopłat do kredytów, po to, żeby je móc obsługiwać.

Jeżeli chodzi o dopłaty do kredytów klęskowych, to dla osób posiadających ubezpieczenie jest to 0,1%. Jest to wymóg formalny, którego nie możemy obejść. Musimy tego przestrzegać, aby móc udzielać dopłat do kredytów klęskowych. W tej chwili z szacunków strat, które przekazali nam wojewodowie wynika, że szkody wystąpiły na powierzchni 1.414.000 ha. Są to na razie szacunki wstępne. Bardzo precyzyjne dane uzyskamy w momencie, gdy wszystkie komisje zakończą już swoje prace. Po przeliczeniu szkód na złotówki rolnicy będą mogli otrzymać, tak jak już wspominałam, kredyt w kwocie równej wysokości strat. Tak jest określona wysokość kredytu preferencyjnego. Zasady jego określania nie zostały zmienione. Obowiązują one od początku funkcjonowania kredytów klęskowych i będą utrzymane w dalszym ciągu.

W sprawie ewentualnych rekompensat dla gmin, to resort nie ma możliwości sprawczych w kwestii finansowania gminom ubytków w ich budżetach z tytułu przyznania rolnikom ulg w opłatach podatku rolnego.

Odnosząc się do pytania dotyczącego skutków wprowadzenia programu rządowego, należy zauważyć, że kwota przyznana na obsianie to 140 mln zł. Oznacza to 100 zł na hektar. Takie wyliczenie wynika wprost z szacunków nadesłanych przez wojewodów, którzy określili poszkodowany obszar na 1,4 mln ha. Na tym terenie uprawy rolne zostały poszkodowane przez mróz. Mnożąc obszar przez 100 zł otrzymaliśmy wspomnianą kwotę 140 mln zł i została ona zabezpieczona. Osiągnięto to poprzez wprowadzenie różnych zmian, ale w żadnym razie nie skutkują one oszczędnościami w dopłatach do kredytów. 140 mln zł to kwota, która zostanie przeznaczona na ponowne obsianie.

Jeżeli chodzi o pozostałe skutki wprowadzenia programu rządowego, to określiliśmy je w wysokości 100 mln zł rocznie. Program został zgłoszony do Komisji Europejskiej na dwa lata, bo zgodnie z obowiązującymi zasadami, państwo wprowadzające program klęskowy może określić długość jego trwania. W tym okresie mogą być podejmowane decyzje skutkujące płatnościami lub też inną formą pomocy, którą przelicza się na ekwiwalent dotacji brutto. Wszelkiego rodzaju ulgi i zwolnienia są przeliczane na wartość dotacji brutto. Służy to określeniu wartości pieniądza w czasie. Z naszych szacunków wynika, że w przypadku programu rządowego będzie to po 100 mln zł rocznie i taka wartość programu została zgłoszona do Komisji Europejskiej. Ta wartość została zgaszona poza kwotą, która jest przeznaczona na obsianie. Ona idzie w formule de minimis. Łącznie mamy140 mln zł na obsianie i 200 mln zł w innych zgłoszonych formach. Normalnie mieszczą się one w budżetach jednostek bądź też pojawią się jako niższe przychody w sytuacji zastosowania ulg i zwolnień w opłatach i podatkach.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dziękuję pani dyrektor. Do głosu zgłosił się pan poseł Telus. Proszę, panie pośle.

Poseł Robert Telus (PiS):

Pani dyrektor, spróbuję podsumować to, o czym pani powiedziała. 100 zł do hektara to jest za przeoranie. 150 zł do hektara to jest do zakupu ziarna kwalifikowanego. Czy tak jest? We wcześniejszych materiałach była taka informacja, że 150 zł jest do zakupu ziarna kwalifikowanego.

Dyrektor departamentu w MRiRW Aleksandra Szelągowska:

Stawka zwrotu dotacji do zakupu kwalifikowanego materiału siewnego nie została podniesiona. Pozostała ona na starym poziomie 100 zł.

Poseł Robert Telus (PiS):

To znaczy, że wcześniejsza informacja była błędna. Czy tak?

Dyrektor departamentu w MRiRW Aleksandra Szelągowska:

Nie, panie pośle. Ta informacja nie była błędna. To, o czym pan mówił, to był zaledwie projekt przedłożony Radzie Ministrów przez ministra rolnictwa i rozwoju wsi.

Poseł Robert Telus (PiS):

Rozumiem, czyli zostaje 100 zł do hektara, kredyty i podatek rolny, który nie będzie nigdy umorzony.

Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Czy ktoś z zaproszonych gości chciałby zabrać głos? Proszę się przedstawić i mówić do mikrofonu.

Członek zarządu Krajowego Związku Rewizyjnego Rolniczych Spółdzielni Produkcyjnych Jacek Staciwa:

Panie ministrze, pani dyrektor, chcę poruszyć następującą kwestię. Zanim została podjęta uchwała Rady Ministrów w sprawie pomocy zgłaszaliśmy wniosek, żeby zastosować ten sam mechanizm, który został zastosowany przy powodziach. Chodziło o wyłączenie z pomocy de minimis m.in. tych dopłat, które są przeznaczone na przeoranie. W tej chwili widzimy, że gro

gospodarstw ma wykorzystane de minimis i nie będzie mogło skorzystać z tej formy pomocy, tym bardziej że mają również pozaciągane wcześniej kredyty. Jakie propozycje ma rząd dla tych gospodarstw, które mają wykorzystane de minimis? Czy jest przewidziana dla nich jakaś forma pomocy na przeoranie, którego przyczyną było wymarznięcie?

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Zanim pani dyrektor odpowie na to pytanie, udzielam głosu panu posłowi Kalembie.

Poseł Stanisław Kalemba (PSL):

Mała uwaga na temat ozimych poplonów. To bardzo ważna sprawa. Tam też są zboża i rolnicy znajdują się w wyjątkowej sytuacji. Konkretne propozycje przewidują, żeby umożliwić rolnikom zachowanie do zbiorów w czasie żniw tych poplonów. Oczywiście, potrzebna jest zmiana przepisów w tej kwestii. Wiem, że ten problem był analizowany.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dziękuję panu posłowi. Proszę o zabranie głosu panią dyrektor Szelągowską.

Dyrektor departamentu w MRiRW Aleksandra Szelągowska:

Jeżeli chodzi o poplony, to rzeczywiście, konieczne jest uznanie działania siły wyższej, w przypadku realizacji programów rolno-środowiskowych. I to będzie traktowane, jako siła wyższa. Trwają prace nad przygotowaniem odpowiednich regulacji, żeby to uznać za siłę wyższą i żeby rolnicy nie tracili płatności, które mają w ramach programu rolno-środowiskowego z powodu braku możliwości realizacji zobowiązań. Tak wygląda ta sprawa w rzeczywistości.

Jeśli chodzi o gospodarstwa wielkoobszarowe, czyli spółdzielnie lub inne duże gospodarstwa, które już wykorzystały pomoc de minimis, to gdy pomoc ta została przez nie wykorzystana, nie będą mogły skorzystać z pomocy, którą zaproponowaliśmy w formie obsiania.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Trudno mi komentować tę sytuację. Można powiedzieć, że z dużej chmury mały deszcz. Rolnicy nie spodziewali się takich odpowiedzi. W mediach pojawiało się dużo informacji na temat tego, jak duża i wszechstronna będzie pomoc dla tych, którzy zostali dotknięci, niezawinioną przez siebie, klęską wymarznięć. Okazuje się jednak, że praktycznie nic z tego nie jest realizowane.

Czy resort rolnictwa, to pytanie kieruję do pani dyrektor Szelągowskiej, rozważał odejście od warunku 30% strat? Być może w formie postulatu do Komisji Europejskiej lub podczas prezentacji naszego stanowiska? Gospodarstwa, które mają produkcję zwierzęcą, nie posiadają bowiem żadnej możliwości wykazania, że straty w oziminach przekraczają 30% średniej produkcji z okresu trzech lat.

Proszę bardzo, pani dyrektor. Ma pani głos.

Dyrektor departamentu w MRiRW Aleksandra Szelągowska:

Rzeczywiście, ten problem dotyka rolników, nie tylko polskich, ale w całej Unii Europejskiej. Skąd się wzięło owe 30% strat w gospodarstwie rolnym? Komisja Europejska twierdzi, że jest to wymóg, którego nie można obejść. Wynika on z negocjacji WTO. Uważają oni, że tzw. zielony box, czyli dotacje, z których rolnicy mogą korzystać są usprawiedliwione, jeśli straty są większe niż 30% produkcji rocznej. Ta zasada obowiązuje w całym WTO.

Ta regulacja została wprowadzona do przepisów w 2006 r. i znalazła się w zasadach dotyczących pomocy publicznej. W tej chwili, podczas prac nad nową perspektywą finansową, większość państw, w tym Polska, postulowała, żeby znieść to 30% ograniczenie. Takie stanowisko prezentujemy podczas każdego spotkania i w trakcie rozmów technicznych. Również na forum posiedzeń formalnych. Próbujemy doprowadzić do zniesienia tego 30% progu. Na razie jednak stanowisko Komisji jest takie, że propozycja zniesienia progu jest niemożliwa do realizacji, ze względu na postanowienia WTO.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Proszę bardzo, głos zabierze pan przewodniczący Kalemba.

Poseł Stanisław Kalemba (PSL):

Strat, które poniosą rolnicy nikt nie naprawi. Nie popadajmy jednak w drugą skrajność, że nic nie zostało zrobione. Uczestniczyłem w posiedzeniu Komisji z komitetem protestacyjnym, na którym zgłoszono prośbę, żeby przynajmniej podjąć decyzję o kwocie 100 zł od hektara. Takie żądanie zgłoszono. W obecnej sytuacji, nie można więc mówić, że nic nie zostało zrobione.

Druga sprawa jest następująca. Z kilkunastu punktów, które zrobiliśmy z komitetem protestacyjnym, za ważny uważam punkt drugi. Przewidywał on wstrzymanie prywatyzacji Krajowej Spółki Cukrowej. To nastąpiło.

Powinniśmy realnie oceniać to co zostało rozstrzygnięte i to, czego nie zdołaliśmy rozwiązać. Nie można jednak twierdzić, że nic nie zrobiono. Też uważam, że cały czas robi się zbyt mało. Dlatego poruszam m.in. sprawę tych poplonów. W tej kwestii potrzebujemy szybkiej decyzji. Wiadomo, że rzecz dzieje się praktycznie na dniach.

Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dziękuję. Pan poseł Telus, proszę bardzo.

Poseł Robert Telus (PiS):

Panie przewodniczący, szanowna Komisjo, przysłuchując się tej informacji, mamy świadomość, że jest to tylko medialna informacja, żeby poszła w świat, do rolników, żeby było widać, że pomagamy, że chcemy pomóc, a tak naprawdę tej pomocy nie ma, panie pośle Kalemba. Wiemy o tym. Są takie uwarunkowania, że te 140 mln nie będzie wykorzystane, bo te uwarunkowania są takie, że rolnicy po nie nie sięgną.

Stawiam formalny wniosek o odrzucenie tej informacji. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dziękuję. Czy ktoś jeszcze chce zabrać głos? Nie widzę.

Wniosek będzie głosowany na następnym posiedzeniu, gdy będzie kworum. W tej chwili nie mamy kworum.

Zamykam ten punkt obrad. Przystępujemy do spraw różnych. Czy ktoś chce zabrać głos? Proszę bardzo, pan przewodniczący.

Poseł Artur Dunin (PO):

Jeżeli państwo pozwolicie, chciałbym zaproponować przedstawienie krótkiej zmiany do ustawy, aby państwo mogli się z tym zapoznać przed kolejnym posiedzeniem Sejmu. To zmiana ustawy o paszach z dnia 22 lipca 2006 r. Art. 65 „Ustawa wchodzi w życie po upływie 14 dni od dnia ogłoszenia, z wyjątkiem art. 15 ust. 1 pkt 4 oraz art. 53 ust. 1 pkt 5 w zakresie dotyczącym art. 15 ust. 1 pkt 4, który wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 2017 r."

Chciałbym, żebyście państwo zapoznali się z tą zmianą.

Poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Rozumiem, że jest to wniosek złożony do Komisji.

Poseł Artur Dunin (PO):

Tak. Chcę to przedstawić, abyśmy mogli spokojnie o tym porozmawiać, a więc informuję o tym teraz.

Poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Rozumiem, że jest to wniosek o przyjęcie projektu komisyjnego. Myślę, że po złożeniu projektu do sekretariatu, posłowie otrzymają go drogą mailową.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dziękuję bardzo. Chcę państwa poinformować, że materiał przedstawiony przez pana posła Dunina i odpowiedź ministra rolnictwa, która nadeszła jako odpowiedź na postulaty rolników zostaną przekazane w wersji elektronicznej wszystkim posłom. Każdy dostanie to również do skrzynki.

Proszę bardzo, pan poseł Wojciechowski.

Poseł do Parlamentu Europejskiego Janusz Wojciechowski:

Panie przewodniczący, korzystając z mojej obecności tutaj, chciałbym zaproponować Komisji pod rozwagę zajęcie się pewnym problemem, być może na wspólnym posiedzeniu z Komisją Sprawiedliwości i Praw Człowieka. Otóż, do biur poselskich, podejrzewam, że nie tylko mojego, docierają rolnicy, których spotykają konsekwencje związane z zawiadomieniami składanymi przez Agencję Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa do prokuratury o podejrzeniu popełnienia przestępstwa w przypadku nawet bardzo drobnych błędów we wnioskach. To są tysiące zawiadomień w skali całego roku. Pytał o to prawnik w Senacie, jest to ok. 100 zawiadomień w skali jednej prokuratury apelacyjnej w 2010 r.

Z mojej obserwacji wynika, że organy ścigania uwielbiają takie zawiadomienia, bo to jest pewny sprawca, 100% wykrywalności takich przestępstw poprawiająca statystykę. Powoduje to gnębienie rolników. Większość tych spraw kończy się odmową wszczęcia z uwagi na znikomą szkodliwość czynu lub umorzeniem wszczętego postępowania. To jest jednak wzywanie ludzi, to są koszty administracyjne, ale też społeczne. To stres ludzi. Nie wiem, jaka jest praktyka Agencji, ale zdaje się, że jest to instrukcja bez rozważenia sensu, bez dochodzenia, czy można się dopatrywać jakiejś złej woli rolnika. Najczęściej rolnicy polegają na danych geodezyjnych, które potem okazują się nieścisłe i ponoszą tego konsekwencje.

Państwo nie może tak działać, nie może być organem ślepej represji wobec obywateli, którzy na to nie zasługują. Z tej liczby zawiadomień wynikałoby, że rolnicy to najbardziej kryminogenne środowisko w Polsce, tysiące przestępców. Jakaś racjonalność musi tu zapanować. Nie może to być na zasadzie ślepego działania. To zjawisko ma swój napęd, że policja bardzo lubi takie sprawy, ponieważ jest rozliczana z wykrywalności. A czym najlepiej poprawić wykrywalność? Rolnikami, bo nawet jeżeli jest odmowa wszczęcia z uwagi na znikomą szkodliwość społeczną czynu, to jest czyn i jest wykryty sprawca. 100% wykrywalności, ale nie możemy czegoś takiego tolerować. To poważny problem społeczny i prosiłbym, żeby Komisja odbyła spotkanie na ten temat. Myślę, że wspólnie z Komisją Sprawiedliwości i Praw Człowieka. Potrzebna byłaby jakaś informacja z prokuratury, od ministra, dlaczego Agencja tak działa.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dziękuję bardzo. Proponuję, żeby Komisja wystąpiła z zapytaniem do ministra sprawiedliwości, aby przedstawił skalę tego problemu i wyjaśnił stanowisko Ministerstwa Sprawiedliwości. Zapewne uczyni to w porozumieniu z ministrem rolnictwa. W zależności od treści odpowiedzi zamieścilibyśmy odpowiedni punkt w porządku jednego z najbliższych posiedzeń Komisji. Być może wspólnie z Komisją Sprawiedliwości i Praw Człowieka. Najpierw wystąpimy z zapytaniem do ministra sprawiedliwości.

Poseł do Parlamentu Europejskiego Janusz Wojciechowski:

Do ministra sprawiedliwości też można, jeśli chodzi o wyroki, natomiast do prokuratora generalnego, jeśli chodzi o liczbę postępowań.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dobrze, to także do prokuratora generalnego.

Czy są inne uwagi lub pytania? Proszę bardzo, pan przewodniczący.

Poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Proponowałbym, abyśmy wrócili do tematu ściągania należności za sprzedaż płodów rolnych. Może przy tej informacji o tym, jak się toczą te postępowania. Może byśmy w maju rozpatrzyli tę sprawę.

Poseł do Parlamentu Europejskiego Janusz Wojciechowski:

Przeciwko rolnikom, to bardzo chętnie, a za rolnikami to z wielkimi oporami. Rolnik nie dostanie kilkuset tysięcy zapłaty, to prokuratura bardzo długo się zastanawia, czy wszcząć postępowanie.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Bardzo dziękuję wszystkim za wytrwanie do końca. Zamykam posiedzenie Komisji.